PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

D. 5 PAZDZIERNIKA

HISTORYA WŁADYSŁAWA III. KROLA POLSKIEGO

(*dokończenie*).

Król wybierał się iuż do Polski, ale Panowie Węgierscy dopraszali się aby nieopuszczał narodu, w owym czasie gdy przytomność iego iest naypotrzebnieyszą. Za poradą więc stanów Węgierskich wysłano do Polski Jana Gruszczyńskiego kustosza Krakowskiego, aby usprawiedliwił króla, że dla powtórnéy woyny z Turkami zmuszonym iest wyiazd swóy odłożyć do roku przyszłego. Wiadomość ta iak z iednéy strony dotchneła senatorów Polskich, tak z drugiéy ośmieliła Bolesława Xiążęcia Opolskiego, że dopuszczał się rozboiów na granicach państwa. Amurath posłyszawszy o nowych przygotowaniach, prócz tego zagrożony woyną domową, (gdyż Karaman Ogli Emir syn Cesarza Tatarskie-

go, zebrawszy znaczne woyska wkroczył do Natolii) wysłał był poselstwo do Władysława z prożbą o pokóy, obiecując zwrócić wszelkie posiadłości zabrane w Rascyi, szczególniéy zaś następuiące zamki, Gołubiecz, Swiderów, Zamów Kussowicz, Kowin, Sewerin, Norochardów, Szebrnik, Ostrowicza, Surzyn, Roznik, Koperban, Pokropia, Liaskowiecz, Zielonygród. Nadto oddać tę część Albanii, którą posiadał Jerzy, prócz tego wypuścić dwóch synów iego. Część zaś Bulgaryi z Adryanopolem przy Turkach pozostać miała. Taiemnie Huniadowi i Jerzemu Despocie nadesłał 40,000 dukatów za wypuszczenie Karambeya. Król ziechawszy do Segedynu zmiękczony prośbami możnieyszych panów Węgierskich, i Jerzego Despoty, aby nieopuszczał tak pomyślnéy chwili, skłonił się do pokoiu, mocą którego Węgry i Turcya, łącząc się węzłem przyiaźni, zapewniły sobie całość swych krain nowym traktatem obiętych. Pokóy ten zawarto na lat 10 aby mu zaś tém większą nadać moc i trwałość Władysław poprzysiągł na Ewangelią, Turcy na Alkoran. Posłowie Polscy cieszyli się tą nadzieią że Władysław będzie miał sposobność powrócenia do Krakowa, a przezto potrafi zaradzić powszechnemu nieładowi, który ciemiężył cały prawie naród. Gdy w tém król odebrał listy od Franciszka Klemensa naczelnika floty Papiezkiéy, Kardynała Florenckiego, który donosi Władysławowi „ że z rozkazu Eugeniusza IV.

„ uzbroiwszy 20 okrętów, iuż pośpieszył na za-
„ stąpienie Turkom od strony morza. Ze łączą
„ się z nim zewsząd posiłki Xięcia Burgundzkie-
„ go, Wenecyi i Genuy. Ze Amurath całą swą
„ potęgę wywarł przeciwko Karamanowi, że
„ nawet z Europy wszystkie swe woyska pością-
„ gał. Ze flota Chrześcian tak iest uzbroioną, i
„ w tym znayduie się stanie, że niedozwoli przeyść
„ nieprzyiacielowi z Natolii do Romanii. Prócz
„ tego doprasza się króla, aby zebrawszy woy-
„ ska lądowe wkroczył do Romanii, a łatwo sta-
„ nie się panem téy części Europy, którą nie-
„ prawnie posiadaią Turcy " Jan Paleolog Cesarz Konstantynopolitański, dawniéy sprzymierzeniec Amuratha, upatruiąc w tém dla siebie pewne korzyści, napisał list do Władysława króla Polskiego „ Zapewniaiąc mu zwycięstwo i uwolnienie
„ całéy Europy od przemocy Turków. Prócz
„ tego radzi królowi aby téy sławy którą pozy-
„ skał u całego Chrześciaństwa, nieprzyćmił
„ próżną obawą, a razem niezasłużył na ten za-
„ rzut, że pomimo sprzyiaiących mu okoliczno-
„ ści do powiększenia iéy, a oraz zabezpieczenia ca-
„ łéy Europy od przemocy niewiernych niepotrafił
„ z nich zręcznie korzystać " Przebiegły Julianus, iuż to swoią wymową, iuż wystawianiem szkodliwości tak długiego z Turkami pokoiu, wzbudził w umyśle młodego Monarchy żądze do sławy, wystawuiąc mu, że prawy woiownik przekłada trudy woienne nad spokoyne życie. Władysław

zakosztowawszy w pomyślności odniesionych zwycięztw, skłaniał się do zerwania przymierza, lecz wrodzona duszy szlachetność przypominała mu świętą powinność dopełnienia wykonanéy przysięgi. Przemogły iednak prośby, Julianus przedstawiwszy królowi, że gdy Turcy niedotrzymuią zawartego przymierza, bo niezwrócili, dotąd niektórych zamków leżących w Albanii, przez co samo wolno iest Władysławowi zerwać ten traktat, który tak iest uciążliwym dla całego Chrześciaństwa, że Eugeniusz IV dla zaspokoienia sumienia uwalnia go uroczyście od wykonanéy przysięgi. Te dowody Legata Papiezkiego, chęć sławy, fałszywa gorliwość o wiarę, przytłumiły głos sumienia i sprawiedliwości, tak dalece, że król wraz z panami Węgierskiemi poprzysiągł nową z Turkami woynę. Polacy dowiedziawszy się o zaszłych zmianach w Węgrzech, zjechali do Piotrkowa, gdy tym czasem Władysław nowe zbierał zaciągi. Większa część woyska Polskiego będąca w Węgrzech, posłyszawszy o zawartym traktacie, rozeszła się do domów. A tak zaledwie połowę uzbierawszy woyska, ruszył z Segedynu dnia 20 Września, a ponieważ trudno było przebyć góry Albańskie, ciągnął przez Bulgaryą. Tam z niemałym dla siebie dowiedział się żalem, że Turcy dwa ostatnie zamki Swiderów i Gołubiecz zwrócili podług zawartéy umowy, albowiem Amurath doznawszy dzielności oręża ludów zachodnich, dopełniał wszy-

stkiego ściśle, cokolwiek był poprzysiągł traktatem. Przeprawiwszy się przez Dunay pod miastem Orszową, odebrał listy z Polski (1) które go

(1) Jeden z tych listów znayduie się w dziele (Historya państwa Ottomańskiego przez Pana Kardon Sekretarza i tłòmacza oryentalnych ięzykòw i Professora ięzyka Arabskiego w szkole głòwnéy w Paryżu. Dzieło to wyszło w roku 1764. Pan Kardon będąc w Stambule, czerpał historyczne podania z zrzódłowych pisarzów Tureckich i dla tego umieszczaiąc wierny iego przekład, niemożemy iak tylko policzyć go (pod względem samego wysłowienia) do nowych apokryfów historycznych. To tylko iest pewna co utrzymuie nawet i Bonfinus w dziele swoiém że Turcy po zadanéy klęsce stawszy się panami obozu Królewskiego, zabrali wszystkie papiery, pomiędzy któremi miała bydź metryka kròlewska.

Nayiaśnieyszy panie i krolu miłościwy.

„ Zjazd powszechny Panòw Polskich do Piotrkowa, miał za „ cel położyć tamę nadużyciom iakie dotąd nieprzestaią ciemię„ żyć nasz naród. Obmyślaliśmy Nayiaśnieyszy Panie nad głó„ wnemi klęskami państwa lecz widząc że wszelkie nasze usi„ łowania są daremnemi, dopóki Wasza Królewska Mość sam „ nieziedziesz do Polski i niewyrwiesz narodu który nad zgubą „ stoi; udaiemy się więc do wielkości Twego Maiastatu! Po„ mniy królu że nie na rozległości krain berłu twemu ule„ głych, ale na dobrém ich urządzeniu polega zamożność i po„ tęga. Dostoyność Monarchy zamyka w sobie wielki skład o„ bowiązków, wypełniać ie z dobrem narodu, iest to bydź go„ dnym rządów. Rzadką iest dziedziczna sława, znamiona wiel„ kości tym tylko służą, którzy przez chwalebne czyny stali się „ ich godnemi, lecz nie tym którzy same zasługi przodków, za „ właściwą sobie przyswaiaią własność. Naśladuy Miłościwy „ królu! dobrych Monarchów, naśladuy ich w tém szczegòl„ niéy, co im prawdziwą miłość, a narodowi powszechne dobro „ ziednać może. Strzeż się tego, co gmin nieuważny za mnie„ maną poczytuie wielkość. Dobro kraiu wymaga byś obcy in„ teres opuścił dla własnego dobra. Polska ciemiężona napa-

nie mało dotchnęły, litował się nad nieszczęściem własnéy oyczyzny, lecz oraz lękał się, aby go nieposądzono o niestałość umysłu i serca. Przybywszy do Nikopolim był powitany od Dukasa Draguły syna Myrxassa Hospodara Wołoskiego, który obeyrzawszy woyska królewskie, starał się wszelkiemi sposobami nakłonić Władysława, aby z tak małą liczbą nienarażał się na niebezpieczeństwo, gdyż Turcy na samo polowanie nierównie z większą siłą wybierać się zwykli. Połączywszy iednak 4,000 Wołochów pod naczelnictwem syna swego z woyskiem królewskiém, zostawił Władysławowi dwóch kałuzów czyli przewodników świadomych wszelkich manowców, ażeby ci w przypadku przegranéy,

---

„ dami sąsiadów, szarpana woyną domową, wycieńczona zarazą „ i głodem, pozbawiona twoiéy króla pomocy, smutny iuż wy„ stawuie obraz, przyszłość ieszcze nawet okropnieysze iéy nie„ szczęścia wróży. W wyborze osób które cię otaczaią umiéy „ tych rozróżnić, co dobro kraiu na naypierwszym maią wzglę„ dzie, znaydziesz Miłościwy królu w tém niektóre przeszkody, „ ale tę z męską stałością pokonać powinieneś. Unikay powo„ dów do woyny, nim ią rozpoczniesz, pomyśl w przódy, czy ona „ zapewni szczęście narodu Polskiego? Umieć zaradzać powsze„ chnéy kraiu potrzebie, przełamywać przeszkody, a niezrażać „ się ich trudnością, iest to nabyć słusznego prawa do uwie„ cznienia czynów swoich. Panie i Królu miłościwy! Spoyrzyy „ na zasługi twych przodków, podług tych kieruy Twe postę„ powania, staray się abyś przez wielkość twych rządów, stał „ się im podobnym. Waszéy Królewskiéy Mości wierni poddani „ Kardynał Zbigniew -- Woyciech Malski Woiewoda Łęczycki „ Jan Tęczyński Woiewoda Krakowski.

potrafili ratować króla. W tym czasie odebrano wiadomość, że flota Papiezka opanowała cieśninę Bosforus, Jerzy Serbski Despota Rascyi, połączył swe woyska z woyskiem królewskiém. Władysław zostawiwszy przy lewéy stronie Dunaiu, drogę idącą około góry Hemu, wkroczył do Tracyi. Małe załogi woyska Tureckiego będące na granicach, opanowały dwa obronne zamki Sumen i Petrarz, lecz wkrótce szturmem ie wzięto, przyczém wsławili się osobistą walecznością, Jan Tarnowski i Leszek Bobrzycki. Pierwszy siekierą wyrąbał bramę miasta, drugi wszedłszy na mury, własnym przykładem zachęcił swoich żołnierzy do opanowania zamku. Amurath posłyszawszy o złamaniu przymierza i wkroczeniu wóysk królewskich do Tracyi, zawarł pokóy z Karamanem Xięciem Tataryi, zaleciwszy Alemu Beglierberg Baszy Europeyskiemu, aby zebrawszy woyska, pośpieszył do Adryanopola, sam zaś całą swą siłę obróciwszy ku Europie, przeprawił się przez morze w 40,000 woyska (1). Około miasta Kaliopola połączył swe siły. Julianus zaś Kardynał, odebrał listy od Franciszka dowodzcy floty Papiezkiéy „ że Turcy „ przypadkowo na małych statkach wśród nocy

---

(1) Tu niezgadzaią się dzieiopisowie co do ilości wóysk Tureckich, i tak. Bernardus Vapovius, utrzymuie że woyska Amuratha dochodziły do 100,000, Paulus Jovius 80,000, Bonfinus naznacza 60,000.

„ przeprawili się przez Helespont, czém przestra-
„ szone niektóre okręta, cofneły się do portu, a
„ znaczna część Wenecyan uięta podłym zy-
„ skiem, przekupiona przez nieprzyiacioł, własne-
„ mi nawet okrętami przewoziła woyska Ture-
„ ckie." O czém uwiadomiony Władysław, żadną niezrażony trwogą, posunąwszy się bardziéy ku południowi, opanował góry przedzielaiące Bulgaryą i Romanią. Ztamtąd po ośmiu dniach marszu doszedł aż do morza Czarnego, i stanął około miasteczka Warny. Powzięta wiadomość o okopanych blisko nieprzyiaciołach, skłoniła króla, że złożył radę woienną, w celu wspólnego porozumienia się, czyli należało czekać na nieprzyiaciół? czyli też posuwać się daléy? Huniad umieiący korzystać iuż to z sprzyiaiącego położenią mieysca, iuż też z odwagi iaka ożywiała woyska królewskie oświadczył, że położenie nieprzyiaciół mniéy korzystne, wymaga koniecznie bitwy, że ułożywszy plan, sam uszykuie do boiu woyska. Władysław zaufał odwadze i przebiegłości Huniada, który w następuiącym porządku rozstawił woyska królewskie. Prawe skrzydło złożone z Multanów, Wołochów, pod naczelnictwem Juliana Kardynała, i Jerzego Despoty, przypierało do pobliskich gór, kończących się u miasteczka Warny. Znaydowali się obok Juliana Biskupi Agryański, Waradzyński, i Frankobanus. Leszek Bobrzycki wzmocnił to skrzydło kilkunastu rotami Polaków.

Huniad z prawéy strony ieziora wypływaiącego z odnogi morskiéy, stanął na lewém skrzydle. Srodek zaś złożony iuż z części Węgrów, iuż z naybitniéyszéy iazdy Polskiéy, iuż z poiedynczych oddziałów piechoty, był zostawiony naczelnictwu samego króla. Woysko nieprzyiacielskie pięć kroć prawie licznieysze, w równym było uszykowane porządku. Prawém skrzydłem dowodził Gara Beglierberg Basza Azyatycki, lewém zaś Ali Beglierberg brat iego, w środku stała iazda Turecka a za nią liczne zastępy Janczarów, pomiędzy którėmi znaydował się Amurat. W takiém położeniu oba woyska całą noc przepędziły pod bronią. Nazaiutrz równie z wschodem słońca na oddalonych wzgórkach, ukazały się lekkie nieprzyiaciół hufce. Uderzyli na nie dway Biskupi i Julianus, bardziéy krwi chciwi niż świadomi boiu, i po małym odporze potrafili przemódz. Cofnął się nieprzyiaciel, udali się za nim w pogoń, lecz dostawszy się na góry, nagle spostrzegli całe woysko nieprzyiacielskie różnego rodzaiu i różnéy broni, które uyrzawszy swoich ustępuiących z placu bitwy, wydało okrzyk zwyczaiem Azyatyckim zapowiadaiący przyśpieszenie walki. Czém przestraszeni Biskupi i Julianus, pierzchnęli bez porządku. Powstał nieład, znaczna część Wołochów opuściła mieysce walki; Julianus, Despota i Tranko-Banus, zgromadziwszy zaledwo część swoiéy iazdy, oparli się ścigaiącemu nieprzyiacielowi pomiędzy własnemi taborami.

Z czterech chorągwi zaledwo iednę Sgo Ładysława ocalono. Powstała nowa walka, wszędzie siła nieprzyiaciół brała większą przewagę, gdy Leszek Bobrzycki przybył na pomoc Julianowi i mężném natarciem iazdy Polskiéy odparł hufce nieprzyiacielskie, lecz po kilkakroć raniony, poległ. Temuż losowi podlegli dway Biskupi (1). Daleko szczęśliwiéy powiodło się Huniadowi, który uderzywszy na lewe skrzydło nieprzyiaciół, pomimo dzielnego odporu i znacznéy straty swoich, przemógł i zmusił ie do odwrotu. Zapędził się aż ku ich taborom, przy których znaydowały się wielbłądy obciążone bogactwami i skarbami Sułtana. Woysko Węgierskie bardziéy zaięte grabieżą aniżeli ściganiem ustępuiącego nieprzyiaciela, zostawiło tyle czasu Alemu Beglierberg, że zdołał wzmocnić osłabione siły nowym oddziałem iazdy używaiącéy łuków, która dotąd nieczynnie zostawała. Nieprzyiemny odor z potu wielbłądów pochodzący, tak daleko zraził konie Węgierskie, iż trudno było niemi kierować. Prócz tego brak karności w woysku, które po większéy części obciążone zabranemi łupami, niezdatne do boiu, poiedyńczo opuszczało mieysce walki, stało się przyczyną, że nie można

---

(1) Podług Długosza Biskup Waradzyński zapędzony przez nieprzyiaciół utonął w Jeziorze. Biskup zaś Agryeński schroniwszy się do zamku Warny, przez Turków zamordowanym został.

było korzystać z odniesionego zwycięztwa. Jednak iak świadczy Bonfinus „ Huniad mąż pełen mę-
„ ztwa i wytrwałości, choć z małym oddziałem
„ iazdy, powtórnie pokonał nieprzyiaciół. Nieład
„ wzniecony w ich szeregach był przyczyną, że
„ wielu ratuiąc się ucieczką, strwożyli poblizkie
„ okolice wieścią o zupełnéy przegranéy. Hu-
„ niad tym czasem widząc że Władysław iuż
„ był przemagał iazdę Turecką, pośpieszył mu
„ na pomoc, i wspólnie z nim walcząc, przyczy-
„ nił się do zupełnego zwycięztwa. Rozpędzono całą niemal iazdę nieprzyiacielską. Polacy zewsząd dawali tysiączne dowody męztwa i wierności ku swemu Monarsze. Sam król uderzywszy na Baszę Azyatyckiego, własną go zabił ręką. Umieraiącego zaniesiono przed Sułtana, i pomimo ciężkich ran które odebrał, wśród bolu który mu głos odeymował, zwróciwszy wzrok swóy na Amurata zawołał „ Panie! stań na cze-
„ le woyska! przytomność twoia ożywi męztwo!
„ nieczekay! dopóki los bitwy natarczywość nie-
„ przyiaciół roztrzygnie, i nie zmusi cię do ucie-
„ czki." Te słowa Baszy, w którego waleczności tyle Amurath pokładał nadziei, szemrania otaczaiących go Janczarów zapaliły odwagę młodego Xiążęcia. Zachęca własną gwardyą, przyobiecuie wielkie nagrody, walczą Janczarowie. Niektórzy pisarze (wzmiankuią) iakoby Amurat wtenczas, kiedy woyska iego porażone męztwem Chrześcian, z pola bitwy uchodzić zaczęły, dobył zawar-

téy umowy względem dziesięcioletniego zawieszenia broni, i wyrzekł z zapałem. „ Oto święta „ umowa! którą Władysław przez dziesięć lat „ na imie twoie Chrystusie dochować poprzy- „ siągł! ieżeliś więc prawdziwym iest Bogiem! „ pomściy się wiarołomstwa!" Mowa ta Amurata nowéy dodała woysku iego odwagi, które uszykowawszy się, powróciło do boiu i z niezrównaną zaciętością nową rozpoczęło walkę (1). Wśród okropnéy rzezi, przedziera się Władysław nowych szukaiący zwycięztw, żelazem toruie sobie drogę, mniéy baczny że z każdéy strony grożą mu śmiercią. Huniad dowiedziawszy się, że prawe skrzydło królewskie, zupełnie porażonem zostało, że większa część woysk Despoty, złudzona fałszywą wieścią o zgonie Władysława, opuściła pole bitwy, śpieszy ku obronie króla, napróżno go chce odwieść od rozpoczętéy walki, Władysław pełen niewzruszonéy stałości, odpowiedział. „ Odstąpcie mnie wszyscy! porzu- „ caycie niebezpieczeństwa, kto zaś walczy „ za wiarę, za całość Chrześciaństwa, za wol- „ ność narodu Węgierskiego, ten przekłada tru- „ dy woienne nad nikczemną ucieczkę. " a wspią-

(1) Okoliczność ta, wyięta iest z dzieł Maussa Doktora filozofii, Professora historyi powszechnéy w Uniwersytecie Lwowskim, który nie tylko że ciągle pracuie nad zbieraniem historycznych materyałów, dotyczących się dzieiów narodu Polskiego, ale nadto ważne iuż w tym względzie poczynił badania.

wszy dzielnego rumaka, z mężnemi hufcami Polaków przedarł się aż do samego środka nieprzyiaciół. Tu męztwo iego w całéy zaiaśniało świetności, przytomność wzbudzała w towarzyszach odwagę, a niczém nieustraszony umysł wiódł go w ściśnione walczących hufce; nikły wszystkie przed nim siły, w bitwach uprzedzał go postrach, w zwycięztwach dziwiła ludzkość. Zewsząd przemagały oyczyste zastępy. Sam Amurat myśli iuż o odwrocie, gdy Janczarowie ubili pod królem konia; upada Władysław, a zewsząd zadane mu śmiertelne razy, pozbawiaią go życia. Polacy którzy byli przy królu, wszyscy obok niego polegli. Huniad w ówczas walcząc na lewém skrzydle, dowiedziawszy się o zgonie króla, chce odebrać ciało iego Janczarom, lecz ci po dzielnym odporze zmusili go do odwrotu. A tak w towarzystwie iednego Despoty, z garstką Węgrów i Wołochów, ratował się ucieczką. Przez całą prawie noc po różnych stronach poiedyncze trwały walki, lecz woyska królewskie dowiedziawszy się o zupełnéy klęsce, i o zgonie samego Władysława, schroniły się z życiem do pobliskich gór i lasów.

Tu wspominaią niektórzy dzieiopisowie, że prosty ieden żołnierz nazwiskiem Therny, uciął królowi głowę i zaniósł ią Amuratowi. Długo niewidzieli Turcy przy kim iest zwycięztwo, przez cały prawie dzień stali pod bronią, zawsze gotowi do boiu, nieczyniąc iednak żadnych kroków,

bo lękali się nowych zasadzek Huniada. Dopiero po dwóch dniach opanowali obozy królewskie, w których znaleziono znaczną liczbę rannych, zostawionych bez żadnéy prawie pomocy. Nieludzki Amurat do tego stopnia posunął swą dzikość i okrucieństwo, że stawszy się panem obozu, te nieszczęśliwe ofiary woyny okrutnie wymordować kazał. Ztąd iak z iednéy strony ukazała się w otwartéy walce wrodzona boiaźń iego, tak z drugiéy dzikość serca, tłumiąca wszelkie uczucia ludzkości, ta cecha nikczemnego umysłu, aż nader była widoczną. Klęska ta przypadła dnia 17 Listopada roku 1444 panowania Władysława w Polsce 11 w Węgrzech 5 roku, Tureckiéy Hegiry 848. Niezgadzaią się dzieiopisowie, iaką śmiercią zginął Julianus. Długosz, utrzymuie, że przeprawiaiąc się przez Dunąy dla skarbów które z sobą uwoził, zabity był od przewoznika. Kalimach zaś nadmienia, że uciekłszy w góry Trackie napadnięty od rozboyników utracił życie. Jakkolwiek bądź Grzegorz z Sanoka Arcybiskup Lwowski wspomina, że powracaiąc do Polski iuż po klęsce Warneńskiéy, napotkał na drodze Juliana, złupionego przez Wołochów. Polacy w téy bitwie wiele dali dowodów męztwa i wytrwałości. Polegli na placu dway bracia Tarnowscy, Stanisław i Marcin de Rożnów synowie Zawiszy czarnego, młodzieńcy pełni nadziei dla kraiu. Powrócili zaś do Polski Jan Rzeszowski Biskup Krakowski, Woyciech

Zychliński Podkanclerzy koronny, Paweł Grabowski Biskup Chełmiński, i Wątrobka Strzelecki Kanonik Krakowski (1). Co do ducha iaki oży-

---

(1) Długosz w Xięd; 12 zachował potomności wiadomość, o dwunastu młodych Polakach, którzy po bitwie Warneńskiéy dostali się w niewolą Turecką.

Pomiędzy zabranemi ieńcami Chrześciańskiemi, i do Adryanopolu sprowadzonemi przez Muzułmanów, znaydowało się dwunastu młodych Polaków, celuiących rzadką urodą i pięknemi przymiotami duszy. Stawieni wraz z innemi towarzyszami nieszczęścia przed Amuratem, zwròcili na siebie uwagę Sułtana, również iak znayduiący się w ich gronie Bulgarczyk. Straż oddzieliwszy młodych Polaków i Bulgarczyka od innych niewolników, zaprowadziła ich do Pałacu Amurata, i w kosztowne przyodziała szaty. Po kilku dniach oświadczono im, że Sułtan lituiąc się nad ich losem, raczył ich do swego przeznaczyć haremu; dla tego maią się wyrzec wiary oyców, a przyiąć religią wielkiego Proroka.

Naywiększe męczarnie nie tyleby dla młodych ieńców bolesnemi były, ile podobne oświadczenie. Zbliżyła się iednak chwila, w któréy miano na nich dopełnić Muzułmańskiego obrządku, i zamknąć w haremie. Każdy z nich postanowił w przòdy umrzéć, aniżeli wyrzec się honoru i wiary. Długo młodociane umysły przemyśliwały nad środkami wzaiemnego ocalenia; nakoniec, ieden z nich zwoławszy towarzyszów swoich, temi do nich odezwał się słowy: „ Przedsięwzięliśmy iednomyślnie krew naszą przelać, ażeby podłym nie zhańbić się czynem: lecz niedość na tém -- iesteśmy Chrześcianami! -- możemyż więc o swoich zapominać braciach? -- Straciliśmy króla, większa część naszych padła pod mieczem pohańcòw. Okrutny ich władca całemu Chrześciańswu zagraża. Czas srogim iego zamysłom przeszkodzić. Smiercią Amurata zatrzyymy hańbę narodu, i własną zapewniymy wolność!"

Czyn tak krwawy przeraził ich zrazu -- ale po krótkim namyśle, wszyscy go spełnić gotowi. Przezorność kazała się wstrzymać w wykonaniu zamiaru aż do południa, wtenczas kiedy Sułtan zwykł używać spoczynku, i straże swoie oddalał. --

wiał woyska Chrześciańskie, ile z podań dzieiopisów wyczerpnąć można, pokazuie się, że ta niesforna zbieranina złożona po większéy części z Węgrów, Multanów i Wołochów (którą nie tak obrona wiary, iak raczéy chęć łupów i zdobyczy zgromadziła pod chorągwie królewskie) nie tylko że mało była obeznaną z niebezpieczeństwy, ale nadto za pierwszém natarciem nieprzyiacioł w nieładzie ustępować zaczęła. Jazda Polska i piechota Węgierska składały nayobronnieysze zastępy, które niezawiodły zaufania króla, a utwierdzaiąc sławę oręża Polskiego, wszędzie przemagały nieprzyiacioł hufce. Dowód który na potwierdzenie téy prawdy posłużyć może, iest wielka strata woysk Tureckich. Naznaczaią

Po zgładzeniu Sułtana, mieli przebrani opuścić miasto i do oyczyzny powrócić. Bulgarczyk we wszystkiém był iednego zdania. Zdawało się im, iż rączy czas zgnuśniał w swym biegu, tak dalece niecierpliwie upragnionéy wyglądali chwili. Około południa poprzysięgli sobie raz ieszcze dokonać dzieła, lub własną ręką zakończyć życie, a uścisnąwszy się nawzaiem, pośpieszyli do pokoiów Sułtana. Niestety! iuż było zapóźno. Młody Bulgarczyk zdradził ich zaufanie, złamał wykonaną przysięgę i w nadziei odzyskania wolności, uprzedził Amurata o powziętych zamysłach. Amurat rozkazał mu przywołać straże, sam zaś słysząc nadchodzących ieńców, potaiemnie uszedł. Wpadaią waleczni młodzieńcy, ale zaledwie przekonali się o ucieczce Sułtana, spostrzegaią liczne straże, prowadzone od wiarołomnego Bulgarczyka. Czas był krótki, niepodobieństwem było przerznąć się przez tłumy żołnierstwa -- zatarasowali więc wszystkie weyścia -- a błogosławiąc Oyczyźnie, rodzicom, i wzywaiąc miłosierdzia Niebios, ieden drugiemu cios śmiertelny zadał, naymężnieyszy z własnéy poległ ręki.

ią dzieiopisowie do 40 kilku tysięcy. Z woysk królewskich, zaledwo trzecia część pozostała, która w poiedynczych oddziałach powróciła do oyczyzny. Huniad iak świadczy Bonfinus „ na „ czele kilkuset iezdców uratował się ucieczką." Woyska Tureckie a szczególniéy Janczarowie gdzie tylko uyrzeli chorągiew Wielkiego Proroka, tam, z niezrównaną walczyli wściekłością. Zresztą hoyność Amurata w nagradzaniu walecznych, nadzieia obiecanego przez Mahometa Raiu, fanatyzm religiyny, były silnemi bodzcami, które ożywiały woiennego ducha. Eugeniusz IV widząc Amurata zatrudnionego woyną z Karamanem Xiążęciem Tartaryi, uznał tę porę za naysposobnieyszą do ukorzenia dumy iego, a razem i odwrócenia dalszego niebezpieczeństwa. Legaci Papiezcy starali się u dworów Europeyskich o pozyskanie zasiłków tak w pieniędzach iak w woysku, nieodmówiła ich wprawdzie Francya i Niemcy (1), lecz przyrzeczenia te spełzły na samych tylko obietnicach. Dwór Rzymski widząc swe nadzieie, zawiedzionemi, uzbroił własną flotę, do któréy przyłączyli się poiedyńczo Xiążęta Włoscy. Władysław od pierwszego zaraz nad Turkami zwycięztwa coraz więcéy zapalał się żądzą chwały woiennéy, umiał ią podsycać przebiegły Julianus, wystawuiąc świetnośc woiennego zawodu, do którego po-

(1) L'histoire sur la décadence de l'Empire Grec et l'établissement de celui des Turcs, par Arthus Thomas. Dzieło to wyszło w Paryżu r. 1650.

rywczość młodego wieku iuż i tak ważną była podnietą. Niewiele w tém użył trudności, zerwano zawarte przymierze, a zaledwo woyska królewskie wkroczyły do Tracyi, kiedy dowodzcy okrętów Weneckich i Neapolitańskich, należący do floty Papiezkiéy, uięci podłém przekupstwem, sami ułatwiali nieprzyiaciołom przeprawę. Cała flota wkrótce cofać się zaczęła i zostawiła wolne nieprzyiaciołom przeyście. A tak połączyły się oba woyska Tureckie z Azyi i Europy i przyśpieszyły zupełną klęskę. Utracili w niéy Polacy króla, który przy właściwych przymiotach, łączył wielką do rządów zdolność. Monarchowie tak iak i ludy berłu iego uległe równie go kochali, bo nieustępuiąc nikomu w męztwie, przewyższał naysławnieyszych woiowników dobrocią i wspaniałością, i zapewneby ziścił nadzieie narodu, gdyby nie słabość wrodzona bohaterom, że za nadto zaufał woiennemu szczęściu.

O LORDZIE BYRONIE.

(*dokończenie*).

Jakiémże to dziwactem autor z tak pięknym talentem i tak zręczny w malowaniu występków i zgryzot usiłował udzielać własnych myśli rozboynikom i korsarzom, których nam maluie, można powiedzieć, pędzlem godnym Salwatora? Możnaby różnie odpowiedzieć na to pytanie, nie śmieiąc ręczyć za domniemania, iakie one nasuwa. Być to może skutkiem temperamentu który iak Hamleta, przysposabia duszę do ziednoczenia się ze zdarzeniami tego rodzaiu głębokiego interessu, iaki rodzą strapienia sumienia ścieraiącego się z nieposkromioną mocą dumy. Jest to upodobaniem Byrona stawiać się w dziwacznych położeniach występku i niebezpieczeństwa; iak są ludzie, którzy z wrodzonéy skłonności przebywaią również z upodobaniem wązki most nad przepaścią, lub po słabych gałęziach wieszaią się nad otchłanią, gdzie giną groźne wały potoku.

Te przeobrażania nie są może czém innem, iak dziwacznym autora wyborem, podobnym do tych ludzi, którzy w dni zapustne przybieraią płaszcz, sztylet i latarkę złodzieyską.

Może też ieszcze Byron czuiąc swóy talent do malowania scen okropnych i ponurych, w wygórowaniu wyobrażeń swoich zapomina o sobie

w rolach które wystawia na scenie, tak iak Roscyusz francuzki zapomina o sobie w bohatyrze tragicznym ktòrego przedstawia.

Wreście i to być może, iż Byron idąc wbrew krytykom szczodrze miotanym na charakter mniéy nienawistny Childe-Harolda, chciał okazać publicznie, iak mało go to obchodzi, i że szczycił się zwracaniem uwagi na siebie samego, udzielaiąc nadto niektórych swoich rysów rozboynikom morskim i przestępcom.

Poymuiemy więc że Lord Byron czuł w sobie możność doświadczenia tego nieporządku myśli znamionuiącego iego bohatyrów, i że się malował w ideale równie nadzwyczaynym: ani Homer, ani Szekspir, ani Milton, nie skreślaią w podobny sposób siebie w swych poetycznych osobach żadnego z niemi nie maiących podobieństwa; są to różne i osobne utwory, niezależne od ich duszy, i zdziałane w zupełnéy ich dowcipu swobodzie. Zdaie się że Lord Byron niema wolności w wyborze swoich bohatyrów. Charakter iest u niego wszystkiém.

Możnaby powiedzieć że pisma iego dyktuie mu władza taiemna i niezwyciężona, któréy wszystkie wypadki podlegaią. Jego poemata mimo piękności i mocy zapału nie maią, iak pienia Waltera Szkota, wykończonych opowiadań z historyi dobrze uporządkowanéy i maluiącéy obraz ludzkiego życia. Są to raczéy amplifikacye ciemne i pomięszane nieposkromionych namiętności. Są

to ułomki ponurych marzeń poety. Czuiemy że iego osoby, są uroione, iakożkolwiek pędzel poety ożywcze nadaie im barwy, wrażenie zaś iakie na nas czynią, wynika z podobieństwa iakie między niemi a samymże Byronem zachodzi. We wszystkich tych osobach postrzegamy śmiałe pomysły mocnego ducha, głęboką czułość, wzruszenia gwałtowne; podziwem nas zdeymuie wielkość towarzysząca im nawet w sercu zniszczoném przez burze moralne. Ale każdy iego utwor tchnie uczuciem wygórowania i prawdziwéy piękności; uczuciem które burza namiętności oddala chwilowo z powierzchni skołatanego życia, ale które ciągle powraca w iego dziwacznych utworach i iako ptaszek pogody, daie się widzieć, z srebrneni pióry, nim woyny żywiołów, uśmiech słońca zupełnie uśmierzy.

Wytworne uczucie piękności zdaie się co raz bardziéy udoskonalać w duszy Byrona. Parisina, iego poema naylepiey wykończone, i więzień w Chillon na każdéy stronie tego dowodzą; ale w Manfredzie iaśnieie poeta w pośród rzek i wodospadów, iak na szczycie gór i na nieba równinach. Jakożkolwiek niektóre uchybienia, w rozkładzie i prowadzeniu zarzucić można téy wielkiéy dramie; bardziéy przecież przebiia się w niéy oryginalność Byrona aniżeli we wszystkich poprzedzaiących utworach. Tamto z godnym podziwu talentem zupełne, metafizyczne poięcia osłania rzeczywistemi kształty. Nie znam poe-

matu w którymby widok zewnętrznéy natury na ieden raz przemawiał do nas z wyrażeniem tak pięknérn, tak uroczystém tak poważném i świetném. Już Szekspir umiał abstrakcyom życia ludzkiego które tylko dla umysłowego poięcia rzeczywistémi być mogą, nadać formy tak pełne iasne i ożywione, iak kształty wyobrażnione natury widzialnéy; każde słowo Ariela (the Tempest) maluie nam iego byt cudowny; w Manfredzie natrafiamy naśladowanie widoczne tych poetyckich utworów. Tu Byron nadaie postaci widzialne swoim uczuciom i wyobrażeniom, ażeby w porywaiącym go zapale mógł ie uchwycić, do nich się przywiązać i zupełnie stać się ich panem. Czarownica Alpeyska zdaie się być utworem błyszczącéy katarakty, iak gdyby poeta, nie przestaiąc na wdziękach ożywczéy natury wywoływał te iaśnieiące ziawiska, w celu by żywił niemi wygórowane namiętności swéy duszy.

Charakter moralny poezyy Byrona często doznał napaści, a może i słusznie; lecz zdaie się że w Manfredzie i ostatniéy pieśni Childe-Harolda, wypogadza się iego dusza iak piękny dzień po burzliwym poranku. Uczucie moralne unosi się nad tą dramą, iakoby ponury obłok ukrywaiący błysk i pioruny. Potrzeba było zbrodni tak ciemno wyrażonéy iaką właśnie iest Manfreda, ażeby dać przykład tak okropny przerażaiącego obłąkania natury ludzkiéy, kiedy stawszy się łupem gwałtownych swych żądz i wyobraźni za-

chowuie ieszcze pewną szlachetność i nieiaką poważną świetność.

Arstarte, zrazu kochana sercem czystém i czułém, iest wreszcie znieważoną i zgwałconą. Miłość, zbrodnia, okropność, rozdzieraiące zgryzoty i śmierć nielitośna, następuią w sposób straszny, i ponuremi połączone węzły. Arstarte ta ofiara młoda, piękna, niewinna, a wkrótce występna, obłąkana, poświęcona, osądzona i zyskuiąca przebaczenie, obiawia nam się głosem boleści, i ieszcze wybladła od cierpień ziemskich. Jeszcze nie zupełnie przyirzeliśmy z się iéy piękności, iéy niewinności, gdy znagła okazuie się iak cień głębokie kryiąc milczenie, z niewzruszonemi oczyma, obwieszczaiącemi ponurość i zmartwiałość ażeby nam wykryć śmierć, sprawiedliwość boską i wieczność. W każdém słowie Manfreda oddycha moralność; w iego smętności się ożywia, tchnie nią w swych boleściach, szaleństwie, rozpaczy i w ostatecznym swym kresie. W tym nieporządku pomieszanych pomysłów, poznaiemy z arody czystszego bytu.

Sceptycyzm Lorda Byrona iest ziawiskiem niepospolitém w poezyi naszego wieku, źródło iego mieści się w owym niepokoiu i okropnych wątpliwościach do iakich doprowadzaią nasze rozmyślania nad taiemnicami świata i przyszłém przeznaczeniem człowieka. Między wielkimi poetami romantycznemi, trzech tylko ośmieliło się skreślić w całéy zupełności zapału tę uciskaiącą

żałość, iakiéy podlegaią myślące i dumaiące umysły, wracaiące zawsze do głębokiego sceptycyzmu i pewnego rodzaiu cierpień duszy, które tylko sama wiara rozpędzić może. Z pomiędzy tych trzech ieden tylko ośmielił się samego siebie wystawić iako ofiarę udręczeń, których ani określić, ani nazwać nie można.

Goëthe dla wystawienia swych powątpiéwań ukrył się pod okropną postacią czarnoxiężnika Fausta; Schiller, z większą ieszcze śmiałością, umieścił tęż samą dolegliwą żałość w duszy wzniosłéy i bohatyrskiéy Wallensteina; ale Byron dla wyrażenia czarnych swych niepokoiów nie szukał zewnętrznéy podobieństwa oznaki. Bierze on świat i wszystkich mieszkańców na nim za swoie szranki, za swoich widzów. Wystawia się ich ciekawość i w ustawiczném ścieraniu się z złym duchem który go ściga. Niekiedy w tém iego Sceptycyzmie iest coś żałosnego i uciskaiącego, ale częściéy iest on wypływem charakteru wzniośleyszego, świetnieyszego, zbliżaiącego się do ufnéy wiary. Jakiekolwiek przybiera poeta mniemanie, czytaiąc go, za nadto czuiemy się uzacnionymi tą iego smętnością, ażeby same nawet iego powątpiewania tak świetnie wyrażone nie utwierdzały nas w naszych zasadach. Sceptycyzm iego, iesli kiedy podobnym być może do rozumowy religii już się sam swoią wielkością zbiia. Niestety! cienie i widziadła ogarniaiące wyobraźnią Byrona czyli nigdy naszéy nie zamięszały? Nie-

mi na częste błyski przeszywaiące obłoki, któremi iest otoczony. Poznaymy że wzniosły ten smutek, iaki w nim budzą taiemnice bytu śmiertelnego, zawsze się styka z ową żądzą nieśmiertelności, zawsze się wyraża ięzykiem godnym niebios.

Nieszczęście rzeczywiste nader się przyłożyło do rozżarzenia tego charakteru, już i tak przywiedzionego do żalu na przeznaczenie swoie, i rwiąc związki łączące Byrona w oyczyznie, kazało mu raz ieszcze w obcych kraiach szukać roztargnienia w boleściach, tam się zagrzebać w samotności i żywić ponurą melancholią. Zobaczmy, co sam mówi: " Harold zapomniany oddawna, powraca na scenę świata, Harold, którego serce zbyt czułe nosiło rany nie daiące śmierci, ale nie mogące się nigdy wyleczyć. Czas zmieniaiący wszystko i iego z latami zmienił. Czas odbiera duszy ogień a członkom siły, czarowny puchar życia iuż tylko na brzegach się błyszczy".

IX.

„ Harold zawcześnie swóy iuż wypełnił, a na dnie znalazł gorycz piołunu, poszedł on napełnić go znowu w czyścieyszém źródle, pod niebem poświęconém, ale się zawiodł mniemaiąc że na potém będzie niewyczerpaném.

X.

„ Zimną uzbroiony oboiętnością, mniemał iż może między ludzi wrócić: ieżeli roskosz nie mogła iuż mieć więcéy przystępu do iego duszy stwardziałéy, przynaymniéy nie miał się iuż obawiać pocisków iakiéy nowéy dolegliwości. Samotny i nieznany w tłumie, chciał, w nim szukać przedmiotów rozmyślań, iakich mu cuda Boga i natury w dalekich nastręczały stronach".

XI.

„ Ale któż może widzieć rozkwitłą różę nie pragnąc iéy zerwać? Któż może dziwić się słodyczy pięknego lica nie doświadczaiąc że serce nigdy się nie starzeie zupełnie?" (Childe-Har. Pieśń III).

Lord Byron połączył się z córką Sir Ralfa Milbank, dziedziczką dóbr i zaszczytów domu Wentworth. Ta pałaiąca i żywa dusza zawiodła się bez wątpienia mniemaiąc że szczęście domowe iest dla niéy. Mało wierny małżonek, zapomniał wkrótce poeta o powinnościach surowych iakie nakazuie poważny węzeł hymenu. Uchybienia iego, przesadzone przez mało wyrozumiałą kobietę, przez zręcznych nieprzyiacioł, a nawet usłużnych przyiaciół, dały powód do ohydnéy sprawy zakończonéy rozwodem. Błędy tych co się nad

gmin swoiemi talenty wznieśli niełatwo zapomina zazdrosną mierność.

„ Tu oszczerstwo, pieniąc się z wściekłości, w głos mię oskarżało; tam, podła zazdrość milczkiem wymawiała me imie, i zjadliwszą cedziła truciznę; ludzie dwoustni, których wyrażaiące oko tłumaczy milczenie, a którzy skinieniem lub obłudném westchnieniem udzielaią towarzystwu próżniaków swéy niemey złośliwości". (Childe-Har. Pieśń IV).

Utworzył się spisek kobiet przeciwko Byronowi, w imieniu moralności religii i narodowéy sławy. Piękne te wyspiarki zemścić się miały za obelgi stósowane do nymf Tamizy w ogólności; bez wątpienia miały na pamięci wiersze, gdzie oddaiąc iabłko piękności dziewicom Hiszpanii, zawołał *Hilde-Harold*: „ Któżby się trudził szukać bladych piękności północy? Jakże mi się zdaią słabe, mdłe i z krasnéy opadłe barwy!"

Nadaremnie Lord Byron, uznaiąc swoie błędy, błagał przebaczenia obrażonéy małżonki, na próżno czułe pieszczoty córki w kolebce przemawiały za oycem rozpaczaiącym: są zniewagi których nigdy nie przebaczaią kobiety. Wyrzekł się Poeta oyczyzny, w któréy tylko gorycz znaydował, zostawiwszy potomności pomnik owych żalów w téy dotkliwéy Elegii *swego pożegnania* z któréy powodu Pani Staël rzekła, iż: „ Chciałaby tak być nieszczęśliwą iak Lady Byron i na-

tchnąć swego małżonka Poezyą, iaką dla niéy napisał.”

Początek pieśni trzeciéy Childe-Harolda i ostatnie strofy, nie mniéy są godne łzy wycisnąć i świadczą niepocieszoną boleść tak młodego ieszcze poety, wskazanego aby opłakiwał swą żyiącą małżonkę i córkę, która rośnie nie znaiąc swego oyca.

I.

„ Będzieszże podobną do twéy matki, o moie dziecie, Ado, iedyna córko mego serca, iedyna nadzieio mego domu! Gdym ostatni raz rozważał błękit niebieskich twych oczu, odebrałem słodkie od ciebie pożegnanie.... Jeszcze się oddalam od ciebie.....; ale dziś iuż bez nadziei.......”

CXV.

„ O moia córko! z twoiém imieniem ta pieśń się zaczęła; z twoiém imieniem ieszcze, kochana Ado, ią zakończę. Nie mogę cię widzieć ani słyszyć; ale nigdy oyciec nie utożsamotnił się tak iak ia z swą córką. Ty iesteś przyiaciołką która pocieszysz cień móy, gdy lata upłyną. Nieuyzrzysz nigdy twoiego oyca, ale głos móy odezwie się w snach twoiéy przyszłości i przeydzie do twego serca, gdy moie smierć iuż oziębi. Jeszcze usłyszysz ten głos oycowski wykradaiący się z grobu aby ci mówił o moiéy miłości”.

CXVI.

„ Rozwiiać twą młodocianą poiętność, śledzić twóy pierwszy uśmiech, towarzyszyć ci w postępie twéy młodości, widzieć cię zwolna rozpoznawaiącą przedmioty które są ieszcze cudem dla ciebie, kołysać cię lekko na moich kolanach i wycisnąć na twoich usteczkach pocałowanie oycowskie; bez wątpienia, te czułe starania nie były dla mnie zgotowane ... Niestety! oneby wdzięk rozlały w moiém sercu w pośród nieszczęść które go dręczą. Czuię obłędne, nieokreślne wzruszenia, zdaie się przecięż iż one są wyrazem, téy niezbędnéy dla niego potrzeby".

CXVII.

„ Ach! gdyby ci nawet za powinność przepisaną była nienawiść, wszystko mnie zapewnia, iżbyś mię kochała; na próżno zabranianoby ci wymawiać moie imie, iakby było wyrazem, nieszczęście i wstyd wróżącém; wszystko mi mówi iżbyś mię ty kochała, nawet gdyby nas śmierć rozłączyła; nadaremnie chcianoby ci wycisnąć wszystką tę krew z żył twoich, iaką ci udzielił twóy oyciec, tybyś sobie bardziéy tę krew nad własne życie ważyła, tybyś nie mogła przestać mię kochać".

CXVIII.

„ Dziecie miłości! urodziłoś się przecięż wśród

bolesnéy lękliwości, byłoś żywione goryczą; takie były żywioły serca twoiego oyca, takie też równie są twoie; ale ogień utrzymuiący twoie życie łagodnieyszym będzie, a nadzieia upiękni twe chwile. Pokóy kolebce gdzie twoia młodość spoczywa! Z równin morza i z gór wierzchołków, które na przemian są moiém schronieniem, chciałbym ci wszelkie błogosławieństwa zasłać, o którebyś wzywała była oyca, gdyby przy tobie mógł zawsze zostawać”.

Ciąg ten pielgrzymki Childe-Harolda dowodzi że ieśli Anglia pozbawioną może na zawsze została oglądania poety, który żyć będzie w przyszłych wiekach z chwałą dla niéy, rodzinna iego ziemia korzystałaby przynaymniéy z dobrodzieystwa iego pióra. Ta trzecia pieśń z większą ieszcze mocą i oryginalnością wydaie poezyą, która w dwóch pierwszych, zwróciła na autora uwagę publiczną. Już nie tak często obiawia się tu Harold, daleko więcéy Lord Byron. Postępuiemy z pielgrzymem w mieysca obchodzące nas stowarzyszeniem się swoiém z historyą naszych czasów; na wzmiankę Waterloo, drży Europa cała. Byron zwiedza to mieysce,, aby płakał na grobie przyiaciela, aby widział grob Francyi i deptał pęta Cesarstwa. ” Nie bitwę nam tu opisuie poeta, maluie Bruxellę wśród uroczystości, w chwili gdy odgłos działa nieszczęsne wydaie hasło: przenosi nas znagła w ten wieczór dnia okropnego, gdy ani ieden z tych officerów pozo-

stał co niedawno iedynie zabawą balu i podbi-
ianiem serc piękności zaięci byli; wreście, większą przebywaiąc przestrzeń, okazuie nam żniwa użyźnione krwią woienną, a obraz téy obfitości i téy ciszy żywo nam daie uczuć iak nasze naywiększe walki są niczém w obec potęgi natury, która ie wnet aż do naymnieyszych śladów zaciera.

Głowna osoba wielkiego widowiska pod Waterloo nie iest przepomnianą: „ Tam to ostatni raz wzbił się orzeł i wpadł na nieprzyiaciela; ale strzała narodów strąca dumnego ptaka, który wlecze za sobą kilka strzaskanych ogniw łańcucha świata."

Ale wkrótce poeta żegna ten widok boiów, by się zaiąć obrazami natury, błąka się nad brzegami Renu, wystawia nam na podziw tę wspaniałą rzekę i mieysca które oblewa, te śmieiące się pagórki, to drzew zielone pokrycie, te skały, te rozsiane wioski; a mianowicie samotne zamki co smutnie zdaią się podróżnego żegnać; ich mury szarawe bluszcz za obicie maią: „ szatą zieloną pokryte ich gruzy." Pozdrowiwszy grób dzielnego Marceau, „ nieinteressownego rycerza wolności" i sławne Moratu równiny, zanurza się poeta w Alpach aby tam dzikszego szukać widowiska i zgodnieyszego ze smakiem tego, który chroni się na pustyni," by tam obudzić myśli zapomniane na chwilę, lecz zawsze drogie."

Fernay i Lausanna przypominaią mu Woltera i Gibbona, którzy obadwa od iego muzy hołd

otrzymuią; ale nadewszystko pamiątka Russa dostarcza mu natchnień w Clarens, w Veray w Chillon, w Meillerie, i we wszystkich mieyscach uświęconych nową Heloizą. Godném było człowieka który ciaśninę Abydos przepłynął w Grecyi, marzyć o Julii i Saint-Preux na ieziorze Genewskiém; tam zmieszawszy głos dolegliwości swoich z rykiem burzy, uspokaia się z przyrodzeniem.

„Czysty Lemanie! sporność, łagodnych wód twoich z burzliwym światem wśród którego żyłem, upomina mię bym opuścił przestrzenie ziemskie dla czystych twych płynów. Zagiel łodzi na któréy przebywam gładką twą powierzchnią, zda mi się być cichém skrzydłém odrywaiącém mnie od zgiełku życia; niegdyś lubiłem ryk gwałtownego oceanu, ale twóy szmer słodki rozrzewnia mię iako głos siostry zarzucaiącéy mi nadto wielkie przywiązanie do surowych uciech."

Okolice ieziora genewskiego na nieiaki czas zaymowały Lorda Byrona; miła gościnność z iaką go przyięła w Coppot sławna wygnanka, tkliwe mu zostawiła wspomnienia; iakoż w przypisku do czwartéy pieśni Childe-Harolda wyraża zupełną cześć dla téy kobiety iuż dziś do potomności należącéy. „Wśród szczytnych obrazów ieziora Lemanu, za naywiększe moie szczęście poczytywałem sobie ubóstwiać miłe cnoty niezrównanéy Korynny".

Przebiegłszy Włochy Lord Byron w Wene-

cyi osiadł, gdzie też zakończył pielgrzymkę. Czwarta pieśń też same nastręcza wady co i poprzednie: ciągły brak związku w pomysły obłędne, niewiążące się z sobą, a niekiedy niedocieczona ciemność; lecz uczucia żywe i ślachetne, połączona moc myśli z czarownością stylu porywaią i zniewalaią duszę czytelnika. Żale nad Wenecyą, marzenia iakie wzbudza w sercu poety grób Petrarchy, złożony hołd Tassowi, Dantowi, Aryostowi, wszystkim wielkim poetom włoskim, iego nadzwyczayne zamiłowanie arcydzieł sztuki w Florencyi i Rzymie, kontrast krwawéy bitwy któréy Trazymen był świadkiem z czarownym widokiem iaki dziś nadarza to srebrzyste iezioro, okropność wodospadu Velino, wspaniałe wyliczenie gór które zwiedził pielgrzym opis wielkich pomników i szczątków wiecznego miasta straszna i wzruszaiąca apostrofa do Nemesis, przy świątyni Furyy, pochwała pogrzebowa Xiężniczki Karoliny i uroczyste pożegnania z Oceanem; wreście naywiększa część téy pieśni godna iest zapału który poeta w Anglii wzbudził. Wszystko cokolwiek iest opisem w Childe-Haroldzie naywiększą tchnie pięknością. Natura pięknych włoch obdarzona niebieskim urokiem, zdolna zadowolnić poetę zdaie się wszystkie iego umysły przenikać natchnieniem i rozlewać w około niego świetny wdzięk swoiéy ciszy i wspaniałości. Ale nadewszystko gdy pielgrzym zbliża się do miasta Cezarów spodziewamy

się wielkich poetyckich skutków. Dusze naymniéy podległe natchnieniom nie mogą rozważać tych mieysc uroczystych, nie dzieląc na chwilę zachwycenia które iest ieniuszu przywileiem, nie doświadczaiąc rzymskiego czucia wśród gruzów Rzymu. Nawet siedem wzgorków, nie okazuią iako massę gruzów. Grabieże woyny, czasu i barbarzyńców zrównały szczyty, z któremi nas Liwiusz, Tacyt i Wirgili zpoufalił. Nie tylko ogołociły Pallaciun z swoiego blasku, ale nawet skały Garpeyskiéy szukać ieszcze potrzeba. Schodzimy teraz do Panteonu, gdzie niegdyś wstępowano. W ponurych iuż i ciemnych lochach znayduiemy iedyne szczątki pałacu Cezarów *Domum auream*, cud świata. Wśród tego zamętu i spustoszenia, geniusz Rzymu osiadł na gromadzenie swych gruzów, ta personifikacya przestaie być dziełem wyobraźni i włada widzem, choćby naywiększym był nieprzyiacielem poetycznych utworów. Jestto obraz zapadłego miasta. Bez wątpienia te mieysca daią Haroldowi schronienie zgodne z iego smakiem. Tu on niepotrzebuie owych barw czarnych, które pędzel iego iakby pogrzebową zasłonę, na słodsze uczucia nasze zarzuca, gdy właśnie zdaie się iż upodobał sobie wyrywać nas z przyiemnych uniesienie, iakich doznaiemy na widok piękněy natury, umysł nayczarnieyszy mógłby tu wywołać wszystkie obrazy boleści bez obawy, aby te iego utwory zleby były przyięte. Ale Byron mądrze

unikał, za daleko wrażenie posuwać z uszanowaniem nawet właściwém wielkiéy duszy woli być cierpiącym widzem na takim teatrze, i wstrzymuiąc że tak powiem drzącą rękę pielgrzyma, lutni nakazuie mięszać głos strony z wiatrami ięczącemi w otaczaiących go ruinach:

„ Otóż Niobe narodów, pozbawiona swych dzieci i Koronniema głosu, by opowiedziała swoie nieszczęście, w zwiędłym ręku, trzyma próżną urnę, z któréy święte popioły od dawna iuż wyproszone. Pomnik Scypiona iuż iego prochów nie mieści. Grobowce iuż nie są bohatyrów mięszkaniem. Starożytny Tybrze! możeszże płynąć w tych marmurowych pustyniach? Ach! wznieś żółte twe wały i okryy ich płaszczem chańbę Rzymu. ”

W pierwszych pieśniach Childe-Harolda, Lord Byron okazał się sam iakby ruiną, i widać było na nim ślady klęsk świeżych. Budowa niezostała naprawioną, ale lata złagodziły iéy barwę, i z przyiemnością poznaiemy że wawrzyn miał czas ozdobić smętnym swym wieńcem te gruzy, których widok nagi za nadto by nas zasmucał. Wsposobie w iakim poeta rozważał pierwsze mieysca opisane przez siebie, można coś grożącego dostrzegać. Te same wrażenia czyniły na nim bitwy i walki byków. Zwierzęta i ludzie byli w iego oczach zarówno ofiarami dzikości bliźnich. Stał się nakoniec mniéy nieczułym na patryotyzm, który czasem może zaiąć żołnierza

obywatela. Z mnieyszą pogardą mówi o szlachetnych uczuciach, które są własnością synów Adama stworzonych na obraz Boga. Już nieco słodsze tony wymknęły się z pod ręki poety nieprzyiaciela ludzi; a w Grecyi widok Aten, Salaminy, Maratenu i Termopilów, tryumfował nad uprzedzeniem mniéy więcéy słuszném tego, który z zimną krwią patrzał na chwałę swoiéy oyczyzny pod Trafalgur i Talavera. Może wpływ klimatu włoskiego, ułagodził dziką Childe-Harolda wyobraźnią. Może Beppa i Don Juana, winniśmy obranemu przez poetę mięszkaniu, które nie mniéy szczycić się może wydaniem Aryosta iak Danta.

Angielska literatura mało szczycić się może tym rodzaiem utworów, które tak są dalekie od właściwego smaku Byrona. Don Juan zaymuie nieiako przez swoie wypadki, ale urok tego poematu tak iak Beppa pochodzi z dziwnéy łatwości, z iaką autor z nayściśleyszą budową wiersza połączyć umiał wyrazy nayleksze, naypotocznieysze i nayszczególnieyszą składnią. Wielka zachodzi różnica między żywym, wesołym stylem obudwu tych poematów, a między epigramatycznym i dowcipnym tokiem Popego i żartobliwą Hudibrasa dykcyą. Więcéy możnaby znaleść podobieństwa w niektórych poezyach Priora, Piotra Pindara, a osobliwie Tomasza Moore. Ten rodzay wymaga tylko natury i prostoty. Wyłącza on wszelkie popisywanie się z wymową,

głębsze widoki i przerażaiące wzruszenia. Jednak miło nam znaleść ponury pędzel, który malował rozbicie korsarza, na które drżemy mimo że Byron usiłuie zatrzymać ton żartobliwy. Niektóre wrotki poezyi opisuiącéy, wydały także Byrona, gdyż Don Juana iak Beppa niewydał pod swoiém imieniem.

„ Słodko iest o północy na błękitnéy równinie xiężycem oświeconych wałów słyszeć regularne poruszanie wiosła, i odległy śpiew maytka Adryatyckiego. Miło iest widzieć wschodzącą gwiazdę wieczorną, i słyszeć wiatr nocny zsuwaiący się po drżących liściach zarośli, słodko iest dziwić się frydzie rozciągaiącéy swóy łuk niebieski zawieszony nad Oceanem.

Słodko iest słyszeć szczekania wiernego stróża naszych Bogów domowych, który z dala wita nas z powrotem do domu. Słodko iest myśleć że za naszém przybyciem uśmiech wszystkie twarze umili. Słodko iest obudzić się na śpiew skowronka, lub rosnąc przy mruczącym strumyku. Słodko iest słyszeć szum pszczołek, głos dziewic i dzieci szczebiotaiące pierwsze wyrazy etc.

Ta sztuka połączania tylu wdzięcznych obrazów, niektóre ustępy filozofii wesołéy i oryginalnéy i większa część drobnych poezyy należących razem do romansów i elegii, dowodzą że Byron może być szczęśliwym w wielu rodzaiach malarz posępnych ruin i namiętności, zna także

taiemnice słodszéy melancholii, i gładzi często posępne czoło, wzywaiąc wesołéy muzy.

Zważaiąc tyle tak rozmaitych poematów Byrona, które mimo wad błyszczą nową pięknością, i świadczą o niewyczerpanéy wyobraźni, zważaiąc że poeta dopiero trzydzieści lat liczy, powiedzieć można, że tylko chcieć mu należy, aby wielkie poema napisał.

Zdaie się iż Byron Wenecyą za ciągłe obrał mięszkanie. Dom iego iest stare opactwo otoczone wzniosłemi drzewy.

O JDYLLI

POD WZGLĘDEM MORALNYM,

Maiąc mówić o Jdyllach. Przewiduię iak mało podobny przedmiot obchodzić może. Ale uprzedzam, iż niechcę się rozwodzić nad pieszczotami Dafnisów Arkadyyskich, któremi tak iuż poezyą przesycono, że właśnie czas iest wskazać szlachetnieyszy Jdylli kierunek. Sądzę owszem, że Jdylla uważana z tego stanowiska, które tu po krótce rozwinę, godną iest uwagi filozofów, że iest posłanką pięknych dążeń moralnych, że Sławianom, a w szczególności rolniczemu narodowi Polskiemu, naywięcéy przystoi.

Jak człowiek do lat młodości, tak wszystkie ludy i wieki, czuły zawsze świętą iakowąś tęschność do pierwotnych lat człowieczeństwa. Jndyanie iak Grecy mieli swoie o złotym wieku marzenia. I dzisiay, żyymy wśród naywiększych roztargnień wielkiego świata, używaymy wszelkich przyiemności wynalazków i zbytku, zawsze odezwie się w nas tęschność ku dawnym czasom prostoty i niewinności. Jdylla iako iedna niezepsuta córka natury, wszędzie nam spiéwa

dawne piosnki rodzinne, zawsze woła o powrót do matki. Rzymianie w Senacie, gdzie losy świata ważyli, utęschniali do swoich włości. Horacy od pysznych stołów Mecenasa do niéy pośpieszał. Wirgili w pasterskich obyczaiach malował wielkich swych Rzymian. Ludwik XIV na pysznym dworze w pasterskim stroiu przebrany, chciał na scenie siebie i widzów tém smutném ułudzeniem sztuki omamić. Nawet gdy galanterya, wszelką naturalność chciała ludziom odebrać, nieumiano w Poezyi nadawać grzecznieyszych tytułów dworzanom i dworzankom, iak pasterzów i pasterek.

Ale im dalszy iest człowiek od prostoty i natury, tém opaczniéy tworzy sobie wyobrażenie o stanie natury, o wieku złotym. Odkąd Sielanki Wirgilego Bukolik nazwisko zyskały, które im zapewnie nie sam Poeta, ale późnieysi grammatycy nadali, odtąd zaczęli występować w Jdylli prawie sami złotego wieku pasterze. Prawda: że życie pasterstkie naywięcéy iest swobodne, że słusznie Jdylla w złotym go wieku maluie, że szczęśliwa Mitologia Greków, utworzyła z niego nadziemski czaruiący kray Poezyi. Ale inne iest pytanie, czyli to odpowiada celowi Jdylli? Przez tę właśnie baieczność, stała się Jdylla daleką od natury, i od zastosowania do życia naszego. Przypomina nam półbogów ale nie ludzi, i wrodzone do stanu natury czucie, w samo marzenie zamienia. I przeto, ieżeli więcéy wyobraźnią moię zaymuią gaie Arkadyyskie, więcéy mi mówią

do serca Patryarchowie wschodni, i obrazy Królów pasterzów w Homerze. Jakiż może być cel malowania owych swobodnych błędnych pasterzów do których życia, równie iak do przygód średnich rycerskich wieków iuż się nigdy społeczność nie wróci? Te obrazy próżniaczego życia, prożniaków tylko zabawiać mogą. Dla czegóż ową tęschnotę ku czasom prostoty i ograniczenia wlała w nas natura? Abyśmy na chwilę prześnili smutną rzeczywistość naszą? Nie — żadnéy skłonności nie daie nam natura bez celów moralnych. Chce tylko byśmy ie rozumem rozpoznawali tak, iak wynayduiemy w ziołach i wszelkich iéy utworach zbawienne lekarstwa. Nie dla tego dano nam pamięć błogich wieków niewinności i prostoty, byśmy z twarzą ku nim zwróconą, za niemi płakali. Wiemy i pamiętamy co być mogło, byśmy pomnieli co być może i powinno. Gdy Adam opłakiwał swóy Eden, Anioł pocieszyciel ukazał mu rolą, wygnaniec iął się do pracy i znalazł dawny swóy Eden w swoiéy rodzinie, w swoiém ograniczeniu, a miłe dawne wspomnienia zamienił na błogie nadzieie przyszłości. Ten iest przykład, to iest wielkie zadanie dla wszystkich synów Adama, nad którego rozwiązaniem wieki po wiekach pracuią. Jeśli poezya iest i być powinna posłanką religii, pośredniczką między filozofią a ludem, niech z tego stanowiska uważa Jdyllę. Zwracaiąc wspomnienia na błogą przeszłość czemuż do błogiéy przy-

szłości nie mamy dążyć? Wszakże wieczorna zorza iest przepowiednią poranney. Niech poezya iako zwiastunka pogody przewodniczy nam do niéy, niech pieniami swoiemi zwraca serca nasze ku miłéy naturze i prostocie, ku któréy z dziecinną miłością zawsze są skłonne. Jeśliby i to było marzeniem, byłoby przynaymniéy godném człowieka i pocieszaiącém. Jm szczerzéy dążymy do szczęścia, które z serca pochodzi, tém go więcéy iuż naprzód używamy.

Potrafi Jdylla te w nas żywić dążenia, ieżeli dobrze iéy powołanie poymiemy. Według powszechnie przyiętego określenia, *Jdylla iest wystawieniem szczęścia w ograniczeniu.* To nie wymaga, aby same złote wieki malować. Przyiemniéy nam widzieć szczęśliwych według możności ziemskiéy, niżeli tylko w krainie imaginacyi. Im społeczność iest bliższą natury, swobody i prostoty w obyczaiach i domowém pożyciu, tém piękniéy maluie się w Jdylli. Ale z postępem społeczności zawsze prawdziwa Jdylla postępować powinna. Nie sami pasterze żyią z naturą, ale rybołowstwo, daléy rolnictwo, daléy nawet wyższe klassy społeczności, bywały i być powinny Jdylli przedmiotem. Teokryt oyciec Jdylli wystawia w niéy wyższe osoby, nawet filozofów.

Wspomniane wyżéy *szczęscie w ograniczeniu*, iakie wystawia Jdylla, nie może należeć iedynie do nieznaiomości wyższych potrzeb i światła, ale

oznacza zarazem szczęście w ograniczeniu się przez wolą. Każdy więc stan może wystawić Jdyllę, chociaż ieden bliższym iest natury niżeli drugi, i źleby było, gdyby się który zupełnie od niéy oddalił. Do życia według natury nie potrzeba koniecznie owieczek i laski pasterskiéy. I w wyższéy klassie społeczności, serce niewinne, szczere, otwarte, kochaiące wszystko co go otacza; tém tylko w szczęściu od pasterza się różni, że tamten prowadzi błogie życie przez nieznaiomość lepszości, ten przez wybor i rostropne przestanie na swoiém. Oyciec, przyiaciel, sąsiad, do iakiego bądź stanu należą, czyż nie mogą być w rozumieniu Jdylli szczęśliwi? Czystość obyczaiów, prostota i szczerość, więcéy ieszcze w oświeconym człowieku pociągaią, niżeli samo szczęście niewinności przez niewiadomość. Do tego dąży każdy rozumny i obyczayny. Stara się z swoiego stanu, z swoiego zatrudnienia tyle ile może szczęścia wyczerpać. Zycie iego iest skromnym ogrodkiem, który ogranicza, i stosownie do każdéy pory roku upięknia, z równą ufnością gdy kropi deszczyk maiowy, iak z rezygnacyą, gdy chmury gradami sieią.

Czemużby poeci w swoim wieku i kraiu powyższych scen idyllicznych szukać nie mieli? Biada narodowi i iego oświeceniu w któremby ich zupeknie znaleść nie mogli! Ekloga oznaczaiąca wybor, które to nazwisko starożytni Sielance dawali, pięknie odpowiada iéy własności.

Wybierać należy do niéy sceny naypięknieysze z naypięknieyszéy natury, i z chwil naymilszych naylepszych ludzi. Ktòryż miłośnik natury i cichego szczęścia powiedzieć może, żeby kiedy błogich chwil w sercu swoiém nie uczuł, iżby kiedyś w życiu nie zawołał: *i Jam był w Arkadyi.* Chwile takowe nie są te, których pamięć razem ze zgryzotą serca przychodzi, nie są one owocem próżnych żądz i namiętności, ale nadaią ie łagodne uczucia, pokóy duszy i miłość powszechna. Nie są one ciągłe i częste, życie nasze nie iest Utopią, w któréy żaden wiatr północny nie wieie, ale gdzie przecię Zefir pogodny, znoie naszę i łzy osusza. Te chwile są naszemi Eklogami.

Z geniuszem malowali iuż poeci okropność sławy rycerskiéy, tworzyli straszliwe lub czaruiące kraie wyobraźni, trafnie wystawiali złość, błędy i przerażaiące walki namiętności ludzkich. Czyli przeto, więcéy te wady i namiętności tłumili, czyli więcéy do nich wdrażali, wielkie iest ieszcze pytanie.

Gdyby chcieli ieszcze poeci z spokoynym umysłem spokoyne cnoty i skromne szczęście malować, ileżby z naszych czasów wyczerpać mogli obrazów złotego wieku! Te niechby były zwiastuiącą zorzą, że kiedyś całe niebo równą zaiaśnieie pogodą. Wielkim iest człowiek w dążeniu ku sławie, dziwiącym w namiętnościach, ale iakże świętą wystawia istotę, w pokoiu, w duszy

i zewnątrz! Poezya postępuie za dzieiami narodów brać pod swóy pędzel ich wielkość i nieszczęścia, ale iakże chętniéy zwraca się ku tym rzadkim zakątkom ziemi, ku téy krótko trwaiącéy Jdylli Monarchiy, o których dzieie nic nie maią powiedzieć, ale których spokoyne szczęście poezya tak chętnie w pieniach swoich opiewa. Posłanka niebios, rada głosi *Królestwo Boga*, *pokóy na ziemi* ieśli się zabłąka za namiętnościami ludzi na pola woienne, i tam błaga o pokóy. Jliada nawet, dzieło czasów rycerstwa, dla tego zdaie się malować walki, aby tém tkliwiéy dać uczuć słodycz pokoiu. Krwawy Achilles wzdycha nad morzem ku włościom oyca swoiego, Jowisz odwraca się od bohatyrów, aby patrzył na ludy spokoyne, mlekiem żyiące.

Niechże więc Jdylla ogłasza cnoty i szczęście spokoyne, niech trzyma przed nami zwierciadło przyszłości, do którey nas religiia i prawdziwe oświecenie prowadzi, niech zewsząd echo nowe arkadyyskie pieśni roznosi.

Według tych myśli zdaie mi się iż za granicą Goëthe pierwszy poiął prawdziwie Jdyllę w swoim Hermanie, ale dwoma wiekami pierwéy uprzedzili go nasz Symonides i Zimorowicz.

Polacy mogę powiedzieć, po Teokrycie nayprzód zrozumieli Jdyllę, i dla tego ten rodzay poezyi iest u nich zupełnie oryginalnym i narodowym. Rolniszy naród przezwał swoie Jdylle *Polankami, Sielankami* od pola i sioła, w któ-

rych maluią poeci małe towarzystwa nayblizéy natury żyiące. Przodkowie nasi wielkie miasta i handel zostawiali cudzoziemcom, sami bez rożnicy stanów rolnictwu się oddawali. Nie bierzmy więc za złe Szymonowiczom i Zimorowiczom, że w Sielankach swoie czasy, a nawet osoby wyższego stanu, maluią. Wyższa i uboższa szlachta, oddana uprawie roli i iéy obronie, czemużby nie miała sceny idyllicznéy wystawić? Więcéy nas uymuie w Hebrayskiéy poezyli obraz Patryarchów niżeli Tessalskie doliny. Czemużby nie miał być równie wystawionym idyllicznie Pan Polski, Patryarcha okolicy, opiekun uboższéy szlachty, oyciec rolników, który po zamkach Naddnieprskich czuwał iak orzeł na napady Tatarów, aby tysiączne pługi spokoynie pola orały. Jakże to piękny obraz rycerstwa obronnego rolą zatrudnionego, który orząc, szablę na miedzy zatykał. Miano za złe dawnym sielskim poetom Polskim, że nie pasterzy złotego wieku, ale nieszczęśliwych wieśniaków Polskich malowali. Jstotnie w stanie naszego rolnika, trudno Jdyllę wystawić. Mało on używał rozsianych w koło niego darów natury, potem oblewał ziarno ładowane na statki, by za nie zbytki zamorskie sprowadzić. Przytém propinacye, zgorszenia prożniaków dworzan przy wielkich panach, ciągłe woyny i żołnierstwo, nędza nakoniec sama, mogła i musiała wrodzony ich dobry charakter zarazić. Ale obaczmy dziś ieszcze szczęśliwsza pro-

wincye Polski, rzućmy okiem na rozległe ludy, szczególniéy zachodnich kraiów Sławiańskich, iakże wszędzie cnotliwym i idyllicznie szczęśliwym ten lud znaydziemy. Rozumieymy dobrze Szymonowicza i pochwalmy raczéy iego dążenia. Nie maluie on dobrego bytu naszych wieśniaków, ale wystawia ich tak, aby ich Panowie po chrześciańsku za godnych spółbliznich swoich uznali. Każdemu kochaiącemu ludzkość łzy wycisną owe pieśni żniwiarki, która potém oblana z wesołą rezygnacyą śpiewa srogość Starosty. Wieśniak nasz niemaiący nauki i mało wzoru, iakże w łagodności i cierpliwości swoiéy uymuie! W przysłowiach swoich ma on swoię własną filozofią, która iest iego pociechą, iego charakteru obrazem. Te przysłowia przeniósł Szymonowicz do do swoich sielanek, i do dziś dnia słyszymy, ile wieśniacy nasi maią przysłów, które są ich maxymami „ *Więcéy ma Bóg niż rozdał. Dziecię za rękę, matkę szarpiesz za serce. Tam każdy padnie gdzie się chyli. Zły radby wszystkich zgubił, gdy sam ginie. Bóg daie i dla wilka i dla złego człowieka. Dla ciebie ia skowronku i dla siebie sieie* i t. p. są to przysłowia rozumu i może prawdziwéy cywilizacyi.

Szymonowicz nie odmalował wiernie naszego ludu, słusznie przyganić mu można, że w usta wieśniaków grecką Mitologiią kładzie, ale wskazał drogę, iak prawdziwie narodowe Sielanki pisać należy. Znośnieysza iest w nim ta wada ni-

żeli poźnieysza galanterya, przez którą rozmowy pasterzy ugrzecznić chciano. Ale ileż mu wdzięku dodaie malowanie obyczaiów narodowych w wyższym i niższym stanie. Jakże uymuiącym iest obraz wesela Sieniawskiego, w którym wieyskie życie i obrzędy Panów Polskich tak są wiernie oddane. Sielanka potrzebuie iasnych mieyscowości obrazów, nie tylko okolic, ale stanu, obyczaiów, charakteru, i dla tego tak iest przyiemną Sielanka Zimorowicza, w któréy nam własny swóy dworek otwiera, i szczęśliwe pożycie z swoią małżonką maluie.

Od ziawienia się Gesnera, straciliśmy zupełnie ten przymiot narodowéy Sielanki. Weszły w modę czcze opisy piękności natury i pasterze nudno moralni bez natury bez właściwych obyczaiów Nic. tam niewidzimy, cobyśmy do własnego życia zastosować mogli. Gesner kładzie w usta pasterzy złotego wieku wszędzie myśli o moralności, gdy właśnie ludziom według stanu natury żyiącym, równie nasze występki iak cnoty nie mogą być znane. Człowiek w stanie natury iest dobrym i szczęśliwym, niewiedząc o tém, iest nim z natchnienia ale nie z woli. W obrazie teraźnieyszych pasterzów wystawia czyny moralne, które mogą być piękne w poezyi, ale nie są zastosowane do życia naszego.

W Sielankach Zimorowicza widzimy obrządki chrześciańskie, zabytki dawnego wielobóztwa, woyny tatarskie, obrządki weselne i pogrzebowe,

szczególniéy ludom słowiańskim właściwe, uroczystości kościelne, pogrzebne pieśni w czasie powietrza; wszystko to nadaie szczególną rozmaitość i narodowość iego obrazom. Jeżeli niemoże być wzorem co do stylu i ięzyka, czemużby w tych pięknych przymiotach narodowéy Poezyi, niemiał bydź naśladowanym. Podług teraźnieyszych przepisów niemógłby być Zimorowicz tego rodzaiu Poetą, Sielanki iego nie są pasterkami, spiewa on iako Rolnik, Obywatel i Poeta, maluie to co go w iego wieyskiém zaciszu otacza; swóy domek, swoich sąsiadów panów i chłopków, iest sielskim Poetą. —

Czyli w dzisieyszych czasach nie mogłyby być malowane obyczaie, i pożycie naszych ziemian wyższego stanu? Uważam to nie tylko za piękne pole dla Poezyi rolniczego narodu, ale za środek do dążeń moralnych. Czemużby po rolach osiedli obywatele, niemieli być idyllicznie wystawiani? Poezya która iak Krasicki w Podstolim, malować będzie obraz szczęśliwego pożycia na wsi, wzór obywatela, ozdobi się pięknością i użytkiem. Prawda że obyczaie wieyskie tchną dziś stolicą i miłością mody, że znikły dawne narodowe obyczaie i obrzędy, że rolnicy mało dziś wystawuią obrazów Jdylli. Ale Poezya maluie rzeczy, iak być mogą i powinny, wybiéra to co naypięknieyszego ieszcze na polu rzeczywistości wynaleść może, to się stara rozkrzewiać do tego zachęcać. Poezya zabawie znawców tylko słu-

żąca, iest niczém przeciw téy, która z życiem, ze stosunkami naszemi ma związek. Ta niech maluie, niech zachęca do szczęśliwości ziemiańskiéy. Kiedy obywatel z skromnym maiątkiem przestanie naśladować Hrabiów i Xiążąt w sposobie życia, w ubiorze i sprzętach, przestanie być echem stolicy, kiedy przywyknie być raczéy Polakiem ziemianinem w obyczaiach, niżeli niewolnikiem tego co mu dzienniki obcych mód nakazuią, poda Poecie obraz szczęśliwego życia. Cnoty domowe i sąsiedzkie, patryarchalna nad włościanami opieka, skromne, i bogoboyne życie, niewinne zabawy, miłe prace około roli, pięknieysze podadzą obrazy, niżeli zmyśleni pasterze; wrodzone narodowi naszemu cnoty: gościnność, szlachetność, miłość rodzinna, piekniejszych dostarczy wzorów nad modne obrazy dworskiego dowcipu. Te obrazy w prostocie i w prawdzie kreślone, zaszczepią smak do czytania w każdéy klassie, ziemianin uczuie więcéy godność swoię i szczęścia swoiego, śmiać się będzie z niewolników mody i zbytków, tak iak dziś iest wyśmiany, ieżeli ie wbrew maiątkowi i skłonnościom swoim chce naśladować.

Wszyscy powszechnie uwielbiamy naturę, czemuż mamy żyć tak od niéy daleko? Trzebaż być koniecznie pasterzem, rybakiem aby iey używać? w każdym stanie zbliżaymy się do natury i upiękniaymy nasze życie i siebie, a z naszych stosunków utworzymy Idylle. Niech znikną czcze

opisy natury, galanterye pasterskie; a natomiast nasz wiek, nasze obyczaie niech piękną postać przybiorą. Wolni od trosk dumy, których owoc ze smutkiem albo z nudami pożywamy, od pedantyzmu mody co swobodę odbiera, od fałszu i podeyrzliwości, bądźmy przez oświecenie szczęśliwemi dziećmi natury i to iest ostateczny cel cywilizacyi, to iest, ku czemu Jdylla dążyć powinna.

O OSADACH DLA UBOGICH.

W Numerze 5tym Pamiętnika z roku zeszłego umieściliśmy wiadomość o osadzie Fridrichs-oord przez Towarzystwo Hollenderskie dobroczynności założonéy: znaiome pismo peryodyczne Bibliothèque Universee z miesiąca Stycznia b. r. zawiera list Pana Allen członka towarzystwa Przyiaciół w Londynie do Pana Pictet Professora w Genewie pisany, w którym przesyła mu uwagi swoie nad sposobem zakładania osad wewnątrz kraiu dla ubogich. Materya ta tyle iest ważną, tyle w zastosowaniu do naszego kraiu pomyślnych skutków rokuiącą, iż niewahamy się udzielić czytelnikom naszym myśli P. Allen i uwag które nad iego planem a mianowicie nad sposobem korzystania z niego poczyniliśmy.

Autor zaczyna od téy zasady, iż naylepszym sposobem zaspokoienia potrzeb ubogich iest umieszczenie ich po wsiach, i takie urządzenie wewnętrzne ich osady, ażeby sobie nawzaiem w zadosyć uczynieniu swych potrzeb pomocnymi być mogli, i aby wszelką żywność i artykuły pierwszéy potrzeby z uprawianéy przez siebie ziemi ciągnęli. Na poparcie tego zdania przytacza pomyślny stan osady w Fridrichs-oord 2000 ubogich w sobie mieszczącéy, którzy, nie tylko że znayduią sposób utrzymania się z gruntu przez

siebie wydobytego i uprawianego; ale nawet z płodów ziemi i pracy swoiéy pewien naddatek wydaią, który na umorzenie zakładnego kapitału przeznaczony, w ciągu 16tu lat cały zwrot tegoż kapitału zapewnia.

Naśladuiąc tę tak szczęśliwą i piękną myśl Hollenderskiego Towarzystwa dobroczynności proponuie P. Allen zakładanie wiosek od 50 do 100 familiy mieścić w sobie mogących, któreby ukształciły iednę osadę spólny fundusz i dochody maiącą, i przyznaiącą każdemu mieszkańcowi udział w tych dochodach i funduszach stosownie do tego co pracą własną zarobić sobie potrafi. Żąda on stowarzyszenia się kapitalistów, którzyby zapomocą akcyy procent czynić maiących, złożyli kapitał zakładny potrzebny na zakupienie ziemi, wybudowanie domów, sprawienie narzędzi rolniczych i t. p. Ci kapitaliści póty tylko właścicielami swych akcyy być maią, póki osadnicy spłacić ich nie będą w stanie, każdy zaś z téyże własności wyzuć się winien skoro pomiędzy osadnikami kupca na akcyą swoię znaydzie.

Daléy rozwiia autor plan założenia saméy osady, podług którego domy maią być podwóyne z ogrodem dla każdego osadnika osobnym; rozporządzenie ich wewnętrzne zastosowane do prawideł oszczędności i wygody; pomiiamy inne szczegóły w które autor w téy materyi wchodzi i przechodzimy do samego rządu i układu osady.

Komitet postanowiony przez akcyonaryuszów

założycieli osady, wszystkiemi iéy sprawami, zaymować się będzie, do niego należy podanie proiektu do urządzeń wewnętrznych przez akcyonaryuszów postanowić się maiących. Każdy osadnik przy przyięciu swoiém do liczby mieszkańców, złożyć winien zaręczenie iż we wszystkiém stosować się będzie do przepisów i urządzeń dla osady wydanych; komitet ma prawo oddalenia go ieżeli przyrzeczenia tego niewypełnia lub źle sobie postępuie, wypłaciwszy mu to, cokolwiek w ciągu bytności swoiéy w osadzie mógł zarobić. Każdy osadnik obeymuiący dom mieszkalny, winien złożyć zaręczenie lub rękoymią pewności regularnéy opłaty tego co mu naprzód daném będzie. Każdy obowiązany będzie uprawiać ogród swóy tak, aby z niego iak naywięcéy miał żywności, chować ma przytém iednę świnię, króliki, i drób tudzież zaymować się chodowaniem pszczół.

W osadzie będzie spólny magazyn wszelkich płodów i rzeczy których osadnicy potrzebować mogą; każdy z nich będzie miał prawo brać też rzeczy na rachunek tego, co sobie zarobić potrafi, i dla tego będzie dla każdego otwarty rachunek ciągły długu i wierzytelności, który corocznie zamykany wykaże czysty zarobek osadnika po odtrąceniu wziętych przez niego rzeczy na własną potrzebę, pozostały. Dla ułatwienia téy rachunkowości mieć będzie każdy przy sobie xiążkę do zapisowania należytości i długów. Przy roczném

zamknięciu ogólnych rachunków ustanowioną będzie wartość zbywaiącéy ilości produktów w magazynie lub przychodu z ich sprzedaży, od któréy summy odciągną się wszelkie koszta spólne; tym sposobem ustanowiona summa spólnego dochodu będzie podzieloną między osadników następuiącym sposobem: naprzód doda się godziny pracy wszystkich mieszkańców i wynikłą stąd summę podzieli się przez ilość godzin codziennie na pracy według przyiętego zwyczaiu trawioną, otrzymana liczba posłuży do rozmnożenia liczby godzin które każdy osadnik na pracy w ciągu roku strawił, i wypadaiąca podług téy rachuby należytość dla niego z spólnego dochodu, wpisaną zostanie na iego imie do wielkiéy xięgi wierzytelności osadników. Skoro zaś wierzytelność iednego mieszkańca skutkiem podobnych rocznych wpisów doydzie do summy 5 funtów szterlingów, natenczas da mu prawo do pobierania pięciu procentu rocznie; gdy w dalszym ciągu czasu doydzie taż wierzytelność do summy wyrównaiący wartości iednéy akcyi, natenczas stanie się osadnik właścicielem akcyi i mieć będzie udział w wszelkich korzyściach i prawach akcyonaryuszom służących.

Osadnicy obowiązani są płacić corocznie czynsz właścicielom akcyy za mieszkanie, którego utrzymanie w dobrym stanie do nich należy. Sprzęty i narzędzia dostarczone osadnikowi porachowane mu zostaną do iego długów w rachunkach

z nim prowadzonych, wartość ich zwróconą mu zostanie gdyby osadę opuścił. W szkole z ogólnych funduszów utrzymywanéy, uczyć się będą dzieci z rana czytać, pisać i rachować, po południu zaś rozmaitych robot mechanicznych i rzemiosł: do téy szkoły przyłączona będzie biblioteka złożona z dzieł z którychby osadnicy korzystać mogli. Różność wyznań niema stanowić żadnéy różnicy' w przyymowaniu i w używaniu korzyści osady. Staraniem być powinno administracyi: aby każda osada bez obcéy pomocy obeyść się mogła i wszystko co do zaspokoienia potrzeb mieszkańców służyć może sama sobie dostarczała. Robotami rolniczemi kierować będą osoby na to przez komitet wyznaczone, utrzymuiąc przytém rachunek z każdym robotnikiem t. i. zapisuiąc mu do należytości czas przez niego na robocie strawiony. Cena pracy tak robotników iako i stosunkowa wartość pracy dzieci i niewiast naprzód corocznie ustanowioną będzie.

Plan ten uważać należy za pierwszy rzut myśli, które za zasady do systematycznego planu służyć mogą, takie też iest wyznanie autora samego.

Główna myśl autora, która zarazem w zastosowaniu ważne skutki wydać może, iest ta: że każdy osadnik, stosownie do wartości pracy swoiéy, ma udział w dochodach i korzyściach spólnego przedsięwzięcia przemysłowego. Ubogi

znaleść ma w osadzie nie tylk o przytułek ale sposobność zaspokoienia głównych potrzeb swoich, środkiem zaś osiągnienia tego celu iest praca iego: nic darmo, nic iako iałmużna; lecz wszystko sposobem zamiany, i to iest nader ważna zasada, która nigdy przy wszelkich zakładach tego rodzaiu z oka spuszczoną być niepowinna. Ubogi zdatny do pracy i tak ma wiele dobrodzieystw w osadzie zapewnionych sobie: ma bowiem schronienie, ziemię iako przedmiot pracy, narzędzia do iéy uprawy, słowem wszystko co potrzeba, aby się mógł z pracy własnéy utrzymać; trzeba mu tylko chęci i pracowitości, a wtedy nie tylko pierwsze potrzeby zaspokoi, ale nawet zasiłek na starość i nadzieię posiadania nieruchomego maiątku, stawszy się właścicielem Akcyi, mieć będzie. Myśl ta ma tyle pocieszaiącego w sobie i do tylu ważnych zamiarów drogę ułatwia, iż iéy całą wartość należycie zgłębić i trudności wykonania wykazać należy, ażeby sposób ich usunięcia wynaleść i samę myśl do skutku szczęśliwie doprowadzić można.

Gdyby nie było trudno dokazać tego, iżby każdy ubogi, lecz zdatny do pracy człowiek, znalazł w osadzie proponowanéy nietylko sposobność utrzymania się z własnéy pracy, ale nawet możność nabycia tąż drogą akcyi iak P. Allen proponuie, lub własności mieszkania i gruntu który uprawia, iakby to w innym planie proponować można: natenczas rozwiązalibyśmy wiel-

kie w naszém gospodarstwie narodowém zagadnienie, iakim sposobem można doprowadzić rolników niewłaścicieli do posiadania własności nieruchoméy bez naruszenia praw dzisieyszych właścicieli, i iakim sposobem poprawić podział włości w kraiu naszym tak, ażeby większa część ziemi na małe gospodarstwa przez właścicieli uprawiane podzieloną była? Przypuściwszy bowiem kwitnący stan i osiągnienie celu iednéy osady takiéy, łatwoby się znaleźli ludzie, z pracy rąk swoich żyiący, którzyby więcéy podobnych osad zakładać i drogą pracy własnéy do własności nieruchoméy przychodzić mogli. A daiąc większą rozciągłość téy myśli, i nieograniczaiąc się w iéy wykonaniu tylko co do samych ubogich żebraków, możnaby wnioskować, iżby się z czasem ten układ w środek nabycia własności dla włościan naszych zamienił. Daymy na to n. p. iż według planu P. Allen osada z 50 familiy złożona, nabytą i założoną została za pomocą 50 akcyy po 5000 każda, i że każda familia będąc ciągle zaięta zyskowną pracą, miała corocznie naddatku, nad to co wzięła z magazynu, złotych 100, które dla niéy iako iéy wierzytelność z 5 procentu w xięgach zapisywano; okaże się iż rachuiąc procent od procentów każda familia w ciągu lat 25 będzie się mogła stać właścicielem 1 Akcyi, a przypuściwszy ten sam przypadek względem wszystkich familiy; więcby się osada ubogich w ciągu lat 25 zamieniła w niepodległą osadę, któréyby

każdy członek był właścicielem 1 Akcyi, a wtedy mogłyby te 50 familiy znieść spólną pracę i podzielić pomiędzy siebie grunta całéy osady, przez stopniowe spłacenie akcyi, prawem własności nabyte.

Wszystkie te tak pocieszaiące wnioski oparte są na tém przypuszczeniu że: naprzód: każdy osadnik będzie mógł być ciągle zatrudniony pracą zyskowną i więcéy zarabiać iak na utrzymanie swoie potrzebuie, powtóre, że kompaniia Akcyonaryuszów lub ieden właściciel osady takie z pracy osadników ciągnąć będzie dochody, iż nie tylko mu się cały pierwotny nakład iéy założenia z procentem, i dochód roczny wróci, ale że ieszcze bez straty będzie w stanie opłacać procenta tak od należytości rocznych za pracę osadników iako też i od procentów rosnących od tychże należytości. Te zaś dwa przypuszczenia zasadzaią się na zupełnéy pewności powodzenia się gospodarstwa rolniczego takiego, które coraz większe dochody właścicielowi podaie: a na takiéy zasadzie, ile mi się daie, bytu pomyślności i ustanowienie osady ubogich gruntować nie można. Jakoż biorąc powyższy przykład, to iest: przypuszczaiąc, że założenie dla 50 familiy osady kosztować będzie akcyonaryuszów lub iednego właściciela ze wszystkiém 250,000, i że każda familiia ma się stać właścielką akcyi na nią przypadaiącéy za lat 25; wtedy rachuiąc po pięć od sta, wypadałoby ciągnąć z téy osady czystego docho-

du corocznie 17500. Któż niewidzi, że pobieranie regularne tak znacznego od 250,000 dochodu przez samę tylko uprawę rolniczą iest bardzo wątpliwe, a tym czasem w tém przypuszczeniu niemieszaią się zgoła koszta saméy administracyi téy osady, które iednak nie mogą być małe.

Z tém wszystkiém myśl P. Allen, lubo trudna do uskutecznienia w dalszych zwłaszcza zamiarach, do których ma doprowadzić, niemniéy dla tego na uwagę zasługuie. Osady ubogich takie, iakie on proponuie, mogą mieć cel dwoisty: naprzód: podać sposób utrzymania się zubożałéy ludności kraiowéy za pomocą pracy własnéy, powtóre: doprowadzić ią prócz tego do posiadania własności nieruchoméy lub przynaymniéy kapitałowego maiątku za pomocą téyże saméy pracy. Pierwszy cel iest bliższy, łatwieyszy do osiągnienia, i osada w Fridrichsoord dowiodła iuż możności dopięcia go, gdy 2000 ubogich sposob sowity utrzymania się zapewniła, lecz P. Allen który tylko myśl pierwotną towarzystwa Hollenderskiego dobroczynności zmodyfikował, odstąpił od iednéy nader ważnéy zasady w Fridrichsoord przyiętéy; a to od tego: aby wszelka uprawa ziemi w osadzie bez pomocy zwierząt tylko ręczną pracą się odbywała, Nienaznacza on każdemu osadnikowi osobnego pola, z któregoby żywność swoię ciągnął, lecz tylko ogród mały, a obszerne pola osady pod dozorem komitetu na spólną korzyść uprawiać radzi: ta spólna uprawa wy-

konywana przez ludzi naiemnych którzy nie są właścicielami ziemi, którzy lubo maią udział w korzyściach całego gospodarstwa, więcéy iednakże uwagi na uczynienie sobie ulgi w robocie i na liczbę godzin na niéy strawionych iak na skuteczność saméy pracy zwracaią, ta, mówię, spólna uprawa dozorowana i kierowana przez osoby zupełnie obce i obiętne co do powodzenia lub niepowodzenia się całego przedsięwzięcia, nie może doprowadzić uprawy roli i całego gospodarstwa do tego stopnia udoskonalenia, któregoby powodzenie się całéy osady wymagało.

Niechay nam wolno będzie proponować zmianę w planie P. Allen, która uskutecznienie iego głównéy myśli i osiągnienie pierwszego celu osad dla ubogich, to iest: dostarczenie im sposobu utrzymania się, ułatwi.

Niech będą zakładane osady od 50 do 100 familiy, na gruntach ieszcze niewyrobionych, lub odłogiem leżących, a mianowicie własnością publiczną będących, li tylko w dobroczynnym celu, z należytym względem na to, ażeby skarb publiczny żadnéy straty nieponiósł, i z czasem do ciągnienia pewnego czynszu z tych gruntów i procentu z włożonych kapitałów doszedł. Stosuię rzecz całą wprost do naszego kraiu, ażebym lepiéy zasady i cel móy wytłómaczył.

Daymy na, to że towarzystwo dobroczynności maiąc fundusze na wsparcie ubogich przeznaczone, otrzymuie od rządu puste pola do wydo-

bycia, z uwolnieniem od wszelkich opłat na lat 10 lub więcéy, obowięzuiąc się po ich upłynieniu opłacać czynsz wieczysty do skarbu publicznego. Kapitał towarzystwa wyłożony, zostanie na wystawienie potrzebnych zabudowań, zostawuiąc towarzystwu prawo pobierania procentu od tegoż kapitału.

Osada ta składać się ma w połowie mniéy więcéy z rolników a w połowie z rzemieślników. Wszystkie grunta do osady należące, oddane będą w posiadanie warunkowe osadnikom w tym stosunku: iż każda familiia mieć będzie swóy ogród, a pola orne samym tylko rolnikom w równych częściach rozdane zostaną, a to w takiéy ilości iżby iedna familia z czterech osób złożona bez zbytecznego natężenia sił swoich do przyzwoitego stanu uprawy za pomocą ręcznéy pracy doprowadzić ie mogła.

I tak np. przypuszczaiąc, iż osada zawiera w sobie 400 morgów dobrego gruntu, ilość ta będzie następuiącym sposobem rozdzielona między 50 osiadłych familiy: po 1 morgu ogrodu dla każdéy familii razem morgów 50
po 12 m. dla 25 rolniczych familiy . . . 300
Nieużytki, place zabudowań, własność gminy 50
Summa 400

Rolnik każdy mieć będzie dwie krowy, świnię i drób.

Każdy osadnik obowięzuie się poświęcić pracę swoię albo uprawie ziemi albo rzemiosłu iakiemu

naypospoliciéy potrzebowanemu. Rzemieślnicy w tych osadach będą: płóciennicy, sukiennicy, garbarze, stolarze, kowale, szewcy, krawcy, garncarze, i t. p. Będzie założony w każdéy osadzie lub gminie z kilku podobnych osad złożonéy wielki magazyn spólny, do którego obowiązani są sprzedawać tak rolnicy iako i rzemieślnicy wszystkie swoie produkta od potrzeb własnych zbywaiące, i w którym każdy osadnik obowiązany iest kupować to wszystko, czegokolwiek do życia dla siebie potrzebować może. Te kupna i sprzedaże ułatwiać się będą nie gotowizną, lecz wpisywaniem do xiążki rachunkowéy przez każdego osadnika posiadanéy, wciągaiąc złożone produkta pod rubrykę należytości a wzięte pod rubrykę długu. Corocznie układać się będą rachunki z każdym osadnikiem w szczególności, wktóre wchodzić maią do rzędu iego długów: (wyiąwszy pierwsze pięć lat od założenia osady) 1° Czynsz z domu, z ogrodu i z pola, 2° Cena wszystkich towarów w ciągu roku przez niego z magazynu wziętych; do rzędu zaś należytości, wartość produktów przez każdego do spólnego magazynu złożonych. Gdyby się okazała przewyżka na korzyść osadnika, ta zarachowaną mu zostanie iako zwrot części kapitału na wybudowanie iego zamieszkania wyłożonego, i tak co rok dopóty dopóki całéy wartości tegoż domu tym sposobem nieopłaci, po czém się właścieielem iego stać i tylko wieczny czynsz z ogrodu i pola, ieżeli ie posiada, opłaca;

w tym czasie każda przewyżka w iego rachunku, albo mu natychmiast w gotowiznie zwróconą, albo też w kapitał procent czynić maiący zamienioną zostanie. Przewyżka na stronę, magazynu czyli zadłużenie się osadnika nie może być dozwolona, i xiążka iego rachunkowa posłuży administratorowi magazynu, do umiarkowania wydawanych każdemu towarów stosownie do wartości produktów przez niego tamże złożonych.

Te są główne myśli, do których nas rozważanie proiektu P. Allen doprowadziło: nie będziemy wchodzić w dalsze rozwiianie tego planu, ani w szczegóły tyczące się wewnętrzney administracyi, iey odpowiedzialności wychowania młodzieży, uczenia rzemiosł w praktycznych szkołach, zasiłków i pomocy przy wydarzoném nieszczęściu udzielanych, i t. p. to wszystko bowiem da się z łatwością przepisać i uskutecznić, byleby myśl główna wykonaną być mogła. Lecz zastanowimy się ieszcze nad celem do którego ona zmierza, i nad sposobami przywiedzenia iey do skutku, przypuszczaiąc że iest użyteczną.

Maiąc tylko na widoku pierwszy cel, do którego nas zakładanie wewnętrznych osad dla ubogich doprowadzić może, uważamy proiekt dopiero podany iedynie tylko iako zakład dobroczynny, w którym ubodzy zdatni do pracy, sposób do życia znaleźć mogą: upatruiemy w nim nayskutecznieyszy i nayoszczędnieyszy sposób użycia funduszów wsparciu obogich przeznaczonych.

Dla dowiedzenia tego porównaymy rozmaite sposoby udzielania wsparcia ubogim z funduszów dobroczynnych. Naprzód: czynimy uwagę, iż tu nie może być mowa o kalekach i zgrzybiałych, dla których tylko szpitale iedyném schronieniem być mogą, lecz że rzecz idzie o utrzymanie ubogich familiy, które przez brak zasiłków i sposobów zatrudnienia się, do nędzy przyszły, iako też i tych, którzy w żebractwie iedyny sposób do życia upatrywali, idzie słowem o ludzi nędznych, lecz mogących ieszcze pracować. Takim zwykle dwoistym sposobem pomoc z funduszów dobroczynności poświęconych udzielaną bywa: raz, daiąc im wsparcie do domu gdy ieszcze własny posiadaią przytułek, drugi raz, przyymuiąc ich do instytutu i daiąc im tamże wszelkie wygody w zamian za kilka godzin pracy na korzyść całego instytutu codziennie poświęcanych. W pierwszym razie udziela się prostą iałmużnę, która o tyle tylko iest użyteczną, o ile moralność odbieraiącego, za dobre iéy użycie ręczy; lecz staie się szkodliwą, skoro tylko ubogi pewnym będąc iéy otrzymania, skłonności swoiéy do próżniactwa pobłaża: i dla tego niezaprzeczoną iest prawdą, że naymniéy skutecznym, naynieoszczędnieyszym, a często nawet szkodliwym sposobem używania funduszów dobroczynności poświęconych, iest rozdawanie iałmużny niepodległym instytutowi ubogim. W drugim razie przyymuie instytut dobroczynności władzę opiekuńczą nad ubogimi,

obowięzuie się zaopatrzyć wszelkie ich potrzeby; lecz żąda po nich poświęcenia swéy pracy korzyści spólnéy, i w tym widoku utrzymuie dom zarobkowy, w którym rozmaite roboty wykonywane, i na korzyść instytutu sprzedawane bywaią. Ten sposób daleko iest lepszym od poprzedzaiącego; instytut bowiem ma wpływ na moralność ubogich, zaymuie ich ciągłą pracą i opatruie ich potrzeby bez podsycania gnuśności. Lecz doświadczenie powszechne przekonało, że ten sposób postępowania iest bardzo kosztowny; że przychód z pracy ubogich nigdy w połowie nawet kosztów ich utrzymania pokryć nie może; że tedy wielkich bardzo trzeba funduszów, ażeby skuteczną pomoc znacznéy liczbie ubogich przynieść można; dla tego utrzymuiemy, iż domy zarobkowe i instytuta dobroczynności żywiące bezpośrednio swych ubogich, tylko dla kalek i podeszłych ludzi służyć mogą: a i tacy nawet mogą ieszcze pracować, lubo ich praca nakładów ich utrzymania niepokrywa. Osady zaś rolnicze dla ubogich nie maiąc tych niedogodności, które pomienionym sposobom utrzymywania ubogich towarzyszą, dzielą z nimi korzyści im spólne i przewyższaią ie pod tym względem.

W osadzie, podług powyższego planu, piastuie towarzystwo dobroczynności, lub iéy założyciel, władzę opiekuńczą nad ubogimi, pod tym tylko warunkiem do osady przyiętymi, że się zupełnie téy władzy podadzą: iest w nich zatém ten

wyżéy wskazany zbawienny wpływ instytutu na moralność poddanych mu ludzi. Lecz w osadzie rolniczéy każdy ubogi sam się żywi i pierwsze potrzeby swoie bądź to bezpośrednio pracą własną, bądź pośrednio przez zamianę iéy produktów za inne w magazynie wzięte, zaspakaia; a zwierzchność instytucyi uwolnioną iest od równie mozolnéy iak kosztownéy czynności opatrywania bezpośrednio wszelkich potrzeb swych ubogich. Zatém też idzie że z mnieyszemi funduszami skuteczniejszą pomoc ubóstwu przynieść może. Jeżeli tak iest w saméy istocie, więc ten sposób postępowania nayoszczędnieyszym będzie środkiem świadczenia dobroczynności.

Zadnemu powątpiewaniu niepodlega, że kapitał wyłożony na założenie instytutu dobroczynności i domu zarobkowego w mieście, nie tylko nigdy się wrócić nie może, ale że nawet przynależnego nigdy nieczyni procentu, gdyż przychód z pracy ubogich w części tylko koszta ich utrzymania powraca. W osadach zaś rolniczych kapitał zakładny może się powrócić założycielom w pewnym przeciągu czasu, i posłużyć do założenia nowéy osady: dowodem tego iest osada w Fridrichsoord, któréy dochody na korzyść towarzystwa corocznie wpływaiące, w lat 16 kapitał zakładny wracaią. P. Allen w swoim proiekcie nie tylko zakłada sobie zwrócić podobnyż kapitał za pomocą wykupienia akcyy przez osadników, ale nawet roczny procent akcyonaryuszom z dochodów spólnych osady chce zapewnić. Niechcąc konie-

niecznie zaprzeczać możności przyprowadzenia tego do skutku, niesięgamy tak daleko; utrzymuiemy tylko, iż podług naszego planu kapitał zakładny towarzystwu w pierwszym przeciągu czasu wrócić się powinien.

Zdawać się może, iż towarzystwo lub założyciel podobnéy osady żadnych niemoże mieć dochodów gotowych: ponieważ wszystko zależy tylko na rachunkach z osadnikami prowadzonych, czyli raczéy na wzaiemnéy zamianie produktów ich pracy w spólnym magazynie; lecz nie potrzeba przepomnąć tego, że praca znacznéy liczby ludzi widokiem nie tylko utrzymanie siebie lecz i polepszenia losu swego przez nabycie posiadłości podsycona, ludzi zwłaszcza zabezpieczonych od upadku i tak wielką łatwość zaspokoienia swych potrzeb maiących, że ta praca, mówię, corocznie więcéy wyda produktów, iak na ich utrzymanie potrzeba. Nie oto tedy rzecz, iść może, czy osadnicy potrafią corocznie więcéy sobie zarobić iak wynosić będzie wartość produktów przez nich z magazynu wziętych; lecz o to iakim sposobem założyciele osady zrealizuią to, co każdy osadnik co rok, według naszego planu, na nabycie własności domu, czyli co na to samo wychodzi, na zwrócenie kapitału zakładnego upłaci.

To, cokolwiek osadnik na tę upłatę wnosi, lubo nieiest gotowizną, składa się iednakże z wartości rzeczywistych, powszechnie żądanych, i łatwy odbyt znaleść mogących: iest to albo zboże,

albo płótno, albo skóra wyprawna, słowem płody ziemi lub pracy, które ieżeli od potrzeb mieyscowych pozostaną, z magazynu po za granicami osady na korzyść założycieli sprzedane być mogą. Gdyby sprzedaż płodów surowych lub cząstkowo dostarczanych fabrykatów niemiała być dostatecznym środkiem zrealizowania dochodów swoich, mogliby natenczas założyciele osady innego chwycić się środka, i zaprowadzić w niéy fabrykę towarów powszechnie żądanych iako np. płótna lub skór wyprawnych, i w niéy podług powyżéy wskazanych zasad pracy osadników używać. To połączenie fabrykacyi z rolnictwem wielkie prócz tego zapewnia korzyści. Robotnicy bowiem maiąc w osadzie mieszkanie i żywność, mogliby taniéy pracować w fabrykach w niéy zaprowadzonych, iak obcy robotnicy, pod opiekuńczą władzą założycieli osady niezostaiący, a ta mniéy kosztowna produkcya stałaby się przyczyną zniżenia ceny fabrykatów dostarczanych.

Ta ostatnia myśl połączenia w iednéy osadzie fabrykacyi z rolnictwem, korzystania z pracy osadników w celu wydawania płodów powszechnie żądanych, naprowadza na drogę, któraby do drugiego celu podobnych osad, to iest do ich usamowolnienia czyli do ułatwienia osadnikom nabycia nieruchomych własności trafić można, doprowadzaiąc zarazem do skutku ważny bardzo zamiar przyśpieszenia stosownie do

potrzeby i możności mieszkańców, postępów rękodzielnego przemysłu w kraiu. Zakładaiąc bowiem w osadach podobnych fabryki stosowne do mieyscowości, zapewnią się ich założyciele o możności zrealizowania dochodów swoich, a zabezpieczaiąc osadnikom ciągłe zatrudnienie, dadzą im razem sposobność zarabiania więcéy iak na utrzymanie własne potrzebuią, i spłacenie przez te naddatki roczne wartości domu, ogrodu, a nawet i pola warunkowo posiadanego.

Ta myśl zdaie mi się zawierać w sobie nader ważne wypadki, gdybyśmy ią do naszego kraiu zastosowali. Lecz może kto uczyni zapytanie, dla iakiego rodzaiu ludzi podobne osady w kraiu naszym służyć będą? Niemamy tak wielu żebraków zdatnych do pracy, którzyby sposobu utrzymania się nieznaleźli, gdyby tylko pracować chcieli; i owszem ieszcze nam zbywa na rękach pracuiących we wszystkich gałęziach przemysłu narodowego, niepotrzeba tedy udawać się do nadzwyczaynych środków, znacznych kapitałów potrzebuiących, ażeby dać sposób pracowania zubożałéy ludności, któréyby na nim niezbywało, gdyby okoliczności handlowe bardziéy odbytowi na płody nasze sprzyiały. Czyliż chcemy zastosować te osady do włościan osiadłych, aby nęcąc ich do osad, wyludniać wioski dzisieysze? Toby się ani wykonać nie dało, ani wykonane, użytecznėm być nie mogło. Na to odpowiadamy, że naprzód właściciele prywatni, którzy dostateczne

na to zasoby posiadaią, mogliby wiele z tych myśli, które tu wyłuszczone zostały, z wielką dla siebie korzyścią w dobrach swoich zastosować, iako to zakładanie fabryk, spólne magazyny, i t. p. o tyle ileby w téy mierze dobra wola osiadłych zamiary ich do skutków doprowadzić dozwoliła. (1) Daléy prócz żebraków i ubogich wyrobników pracy pozbawionych, których liczba nie iest dosyć znaczna, ażeby z nich wielkie osady wewnętrzne zakładano; prócz włościan właściwym przemysłem iuż zaiętych, i których od niego odrywać nienależy, iest ieszcze w naszym kraiu bardzo liczna klassa ludzi zdatnych do pracy rolniczéy, która przez powołanie, wychowanie i swóy sposób myślenia stroni od robot koło uprawy roli, i zgubnemi przebiegami swemi moralność i przemysłowość narodową truie. W zastraszaiącéy progressyi rozmnażaiąca się ludność żydowska kraiu naszego, składa się w znacznieyszéy prawie części z takich ludzi, którzy samą tylko zdolność pracy iako iedyne źródło dochodów posiadaią, i którzy w lekkich zatrudnieniach będących zawsze dążnością do oszukaństwa, sposobu utrzymania się szukaią.

Oddawna to iest równie trudném iak ważném

---

(1) W Sławutach dobrach X. Eustachego Sanguszki, są zaprowadzone magazyny prawie na ten sposòb iak ie P. Allen proponuie, i cały rząd tych dóbr opiera się na opiekuńczéy i oycowskiéy władzy, którą ich dziedzic nad osiadłymi piastuie.

zagadnieniem naszego gospodarstwa narodowego, iakimby sposobem można uskutecznić moralną reformę żydów, i szkodliwą ich ludność w użytecznych członków narodu zamienić. Zdaie się, iż z pomiędzy wszystkich środków nayskuteczniey-szym byłby, zmuszenie ich do zaymowania się uprawą roli, zamienienie zwłaszcza oszukuiących próżniaków z pomiędzy nich w pracowitych rolników. Niezbywa nam na gruntach uprawy rąk oczekuiących i swemi plonami zdolnych pracy ludzkiéy wywiązać się, ustawy rządowe zmierzaią do tego celu, dozwalaiąc żydom osiadania po wsiach i kładąc dogodne warunki téy ich pracy; lecz z iednéy strony ich własna nie chęć, z drugiéy trudności w ich przyymowaniu przez właścicieli dóbr czynione, wstrzymuią uskutecznienie tych zamiarów. Czyliżby niedało się użyć skuteczniey-szych środków nakłonienia ich do zaięcia się przemysłem rolniczym? Czyliżby myśli o osadach dla ubogich do nich zastosować nie można? Zakres pisma niniey-szego niedozwala nam wchodzić w rozbiór środków, którychby w tym celu użyć wypadało. Wspomniemy tylko: iżby można przyiąć za ogólną zasadę, że prawa i przywileie dawne miast polskich do mocy swoiéy przywrócone być maią, a że w skutek tych przywileiów z wielu miast, dzisiay przez żydów zamieszkałych, oniby ustąpić powinni, więc zapobiegaiąc złym skutkom zbyt nagłego usunięcia ich z tychże miast, możnaby na pewien przeciąg lat

rozłożyć ich wyprowadzenie się na wsie tak aby się równa ich ilość corocznie się przesiedlała. Dla zapewnienia im sposobu utrzymania się, możnaby obowiązać gminy żydowskie podobnych miast do dostarczenia sposobem akcyy kapitału potrzebnego do założenia wyżéy wskazanym sposobem osad rolniczych w gruntach własnością publiczną będących, zostawuiąc przy nich zaświadczenie funduszami osady, a poddaiąc osadników pod dozor przemysłowy, i policyyny chrześciańskich naczelników władzę gminną składaiących.

Łatwoby było podług tych zasad cały plan osad żydowskich ułożyć; lecz trzeba naprzód aby myśl główna probę doświadczenia i zarzutów wytrzymywała, ażeby dalsze iéy rozwinięcie używtecznemi bydź mogło: poddaiemy ią tedy pod rozwagę tych którzy ze znaiomością rzeczy tym przedmiotem zaiąć się i do użytku zastosować go mogą.

SPRAWA O STANIE
KROLEWSKO-WARSZAWSKIEGO
UNIWERSYTETU,
Z ROKU 182$\frac{2}{3}$

Zdana przez Rektora X. W. Szwéykowskiego na posiedzeniu pamiątce założenia tegoż Uniwersytetu poświęconém.

Wdzięczność, która ożywia serca nasze, ku naylepszemu z Monarchów a Założycielowi Uniwersytetu naszego, zgromadza nas po raz szósty do téy Swiątyni Pańskiéy, abyśmy składali modły za iak naydłuższe Jego panowanie, i oraz powołuie nas do zdania sprawy w obliczu publiczności z użycia Jego darów dla zakwitnienia tego Jnstytutu łaskawie udzielanych. Dzięki niech będą Panu Naywyższemu, że za Jego pomocą możemy zapewnić, iż usiłowania nasze odpowiadaią hoyności środków i pomocy z strony rządu doznawanéy. Wierny obraz poiedynczych wydziałów wykaże i postęp i potrzeby całego instytutu do dalszego udoskonalenia.

Wydział Teologiczny iako naypierwszy przedmiot troskliwości wychowania publicznego uyrzał z pociechą w tym roku spełnione nayważ-

nieysze życzenia swoie. Kommissya albowiem Rząd: W. R. i O. P. stosownie do dawnieyszych przełożeń Wydziału, wydała przez Sekcyą Duchowną rozporządzenie, którém kurs całkowity nauk dla tegoż Wydziału do lat 4 przedłużaiąc, zezwoliła na przybranie dwóch nowych Professorów. Tak pomnożona do osób sześciu liczba uczących, dozwoliła uskutecznić plan oddawna zamierzony, w którym nie tylko przedmioty dotąd wykładane stosowniéy na Katedry rozłożone, większéy nabieraią rozciągłości, ale nadto nowe, iako to znaiomość Pism Ojców SS. i Literatury teologicznéy, zaprowadzone zostały. Dla rozwinięcia tego planu wezwani zostali do grona uczących: J. X. Onoszko Kanonik przybrany Mohilowski, do wykładania Teologii Moralnéy; i J. X. Szarkiewicz, który przy zawiązaniu się Wydziału iuż korzystnie dzielił iego prace, do wykładania Historyi kościelnéy. Ale niedosyć iest dla młodych duchownych mieć rozszerzone i ułatwione pole teoretycznego usposobienia umysłu; świętość ich powołania wymaga, aby ich serce przywykło praktycznie do pełnienia z zamiłowaniem tego wszystkiego, czém Religiia podnosi i uzacnia ród ludzki. Czuł tę potrzebę od początku swoiego Wydział Teologiczny i przekładał ią Rządowi, podaiąc oraz plan do założenia przy Uniwersytecie głównego Seminarium dla młodzieży duchownéy, w którém zasłoniona od wszelkich roztargnień, mogłaby się kształcić wszech względnie do wyso-

kiego przeznaczenia swoiego. Uznawał i Rząd też potrzebę od dawna, lecz dla natłoku potrzeb innych, a niedostatku funduszów, musiał odkładać nadal iéy zaspokoienie. W roku dopiero przeszłym Kommissya Rządowa W. R. i O. P. potrafiła przełamać wszystkie trudności. Obmyśliła dom na pomieszczenie Seminarystów i zaięła się wewnętrzném iego urządzeniem. Lubo to urządzenie pociągnęło za sobą przerwę nauk w Wydziale teologicznym, stosownie do reskryptu pod dniem 22 Marca, lecz ukończenie iego, postawi za to Wydział w możności wykonania tém ściśleyszego w roku idącym wszystkich warunków.

Uczniów zapisanych w roku upłynionym liczył ten wydział pierwszoletnich 11, drugoletnich 13, trzecioletnich 8, wszystkich 32. Z tych miało *stipendium* rządowe 28, a sześciu utrzymywało się o swoim koszcie. — Trzech oddaliło się przed ukończeniem roku, inni wszyscy zyskali pochwałę z pilności i z moralnego w obrębie Uniwersytetu postępowania. Rozpraw ubiegających się o nagrodę złożono z tego Wydziału sześć. Każda dowodzi szczeréy chęci piszącego, lecz iedna tylko połączyła warunki do otrzymania publiczney pochwały. Tę wypracował Magister Teologii Pociey uczący w Seminarium Grecko-Katolickiém Chełmskiém.

W Wydziale Prawa i Administracyi żadne nie zaszły zmiany. Ciż sami Professorowie, ten sam

plan, w tym samym porządku i sposobie wykonywali, co w roku zaprzeszłym. Zyczenia też tego Wydziału, w celu powiększenia korzyści uczniów, są też same, któreśmy w roku przeszłym wymienili, mianowicie co do ułatwienia trudności w sprowadzaniu książek dla Prawników nieuchronnie potrzebnych. Przybywa nadto życzenie, aby i w tym Wydziale wszystkie przedmioty naukowe mogły być corocznie wykładanemi. Wykładanie ich albowiem koleyne co rok drugi, utrudnia uczniom z obcych Uniwersytetów do nas przybywaiącym zadosyć uczynienie wszystkim warunkom, dla nieuchronnego w takiém mnóstwie krzyżowania się godzin, tak iż uczeń dla dwóch, a częstokroć iednego przedmiotu rok ieden dłużéy uczęszczać musi. Dla zaradzenia téy niedogodności żąda wydział, aby dway Professorowie przy uzupełnieniu ich pensyy przybrali równą z innemi liczbę godzin obowiązkowych i przyięli więcéy przedmiotów. Na rok następny przybywa do wykładania nauk Administracyynych pięknych nadziei Pomocnik JPan Kunat Magister Oboyga Prawa i Administracyi, który wysłany kosztem Rządu, odbył z chwałą podróż uczoną. Uczniów stałych liczył ten wydział 258. Do examinu całokursowego, który podług ustawy z dnia 29 Sierpnia 1822 roku odbywać się ma teraz po wakacyach, podało się z samego Prawa uczniów 44, z Administracyi 10, z Prawa i Administracyi razem 1, w ogóle ubiega

się o stopień Magistra uczniów 55. Uczniów z obcych Uniwersytetów po dopełnieniu przepisów kraiowych, otrzymało w tym Wydziale tenże stopień 9ciu. Rozpraw ubiegaiących się o nagrody, podano z tego Wydziału 16. Medal złoty większy otrzymał uczeń Jòzef Soiecki, medal złoty mnieyszy Marcin Roziński, pochwałę publiczną Kazimierz Krupski i Magister O. P. Walenty Dutkiewicz.

Wydział Lekarski poniosł stratę w roku przeszłym przez zgon Professora sztuki położniczéy Wahlburga. Przymioty iego duszy zostawiły w sercach kollegów i uczniów żal nie mały. Powołany na mieysce iego znany z poświęcenia się naukom Dr. Fiiałkowski, wynadgrodzi tę stratę. Obowiązki Assystenta kliniki pełnił w przeszłym roku Magister Mylo, zastępcy zaś Prosektora uczeń Hildebrant. Przedłużony do lat 5 całkowity kurs nauk w tym Wydziale, nieodstręczył od niego młodzieży. Co rok w większéy liczbie przybywaią do niego. I tak w roku przeszłym liczył Uczniów 88. to iest 7 więcéy iak w roku zaprzeszłym. Samych pierwszoletnich było 36. Na lekarzy wyższych czyli doktorów, sposobiło się 41, na niższych czyli Licencyatów 16, na Farmaceutów 31. Stosowna do tego podziału liczba składać będzie w tych dniach examen całokursowy. Przybyłym z obcych Uniwersytetów kandydatom potwierdzono trzem stopnie nadane, a dwom polecono nabywać ieszcze potrzebnych

wiadomości. Medal złoty większy otrzymał z tego Wydziału uczeń Alexander Le Brun, medal złoty mnieyszy uczeń Jakob Frey. Liczne zbiory tego Wydziału powiększaią się zwolna. Do zbioru Anatomicznego przybyło

16	preparatów kostnych.
2	syndesmologiczne.
17	angiologicznych.
2	newrologiczne.
11	dla fizyologii.
18	patologicznych.
44	do Anatomii porównawczéy.
Ogółem szt. 110	

Oprócz tego cały ten Gabinet zrewidowany, na nowo uporządkowany, z rzeczy zepsutych oczyszczony i spisany został. W czém niemałą przysługę zrobił Uniwersytetowi gorliwy i w pracach swoich niezmordowany Professor Anatomii Roliński. Cokolwiek iest pięknieyszego i ważnieyszego w Gabinecie Anatomicznym, iest dziełem iego ręki. Zbiór przetworów przez uczniów Farmacyi wyrabianych powiększył się 14 nowemi wzorami. Jnne zamówione zostały za granicą— Do zbioru dla wykładu Materyi lekarskiéy zakupiono częścią surowych, częścią wyrobionych sztuk 24.— Gabinet Chirurgiczny powiększony został różnemi narzędziami i machinami w liczbie sztuk 146.— Do Biblioteki podręcznéy Wydziału tego, zakupiono dzieł ważnych 5, i tylcż nabytych dawniéy skompletowano.— W Klinice cho-

rób wewnętrznych, leczono chorych płci oboiéy 62, z tych odzyskało zdrowie 43, przestało bydź przedmiotem instrukcyi 14, umarło 5.— W Klinice Chirurgiczn ey dawano pomoc 48 osobom. Z tych zupełnie wyzdrowiało 42, przestało służyć za przedmiot nauki 5, umarła 1. Na 36 osobach wykonano ważnieysze operacye, które pomnożyły sławę naszéy Kliniki pod kierunkiem Professora i Dziekana Dybka.— Instytut położniczy mieścił w upłynionym roku szkolnym 141 ciężarnych. Z tych opuściło instytut 132, umarło 3, pozostaie na rok następny 6. Porodów naturalnych było 131, za pomocą sztuki 4, poiedynczych 133, mnogich 2. Te wydały synów 66, córek 71. Szkoła Akuszerek, połączona z Wydziałem, wydała w tym roku usposobionych do posługi publiczn ey 28.

Wydział Filozoficzny liczył w roku upłynionym uczniów własnych 40, a 206 z innych wydziałów słuchało w nim nauk i zdało Examen roczny. Dwóch usposobionych do stanu Nauczycielskiego, otrzymało stopień Magisteryi, a sześciu innych w tymże celu teraz składać będą Examen całokursowy. Magister Janicki i Karwowski złożyli rozprawy w celu otrzymania stopnia Doktora. Rozprawa ubiegaiąca się o nagrodę iedna tylko ściągnęła na siebie uwagę, lecz pomimo zalet nie mogła bydź uwieńczoną.— Do nauk dawanych w tym wydziale przybyła w roku przeszłym Chemiia techniczna, którą w przy-

branych dobrowolnie godzinach Professor Kitaiewski bezpłatnie wykłada.— Zbiór chemiczny, kilką ważnemi narzędziami i wielą naczyniami, tudzież 85 preperatami do Chemii techniczney należącemi, pomnożony został.— Do Gabinetu Fizycznego przybyło 13 Instrumentów kosztuiących 3000 Zł. tu w Warszawie pod kierunkiem Professora Skrodzkiego sporządzonych. Obadwa powyższe gabinety nie odpowiadaią ieszcze wszystkim potrzebom przy wykładzie tak wysoko posuniętych umieiętności przyrodzonych, obadwa dla szczupłości mieysca nie mogą dotychczasowych zbiorów należycie uporządkować. Wszakże Gabinet fizyczny blizkim iest uiszczenia swoich nadziei. Staraniem Kommissyi Rządowéy wznosi się zaczęty dawniéy piękny dom w obwodzie murów Uniwersyteckich, który nietylko gabinet fizyczny, ale nadto salę wielką posiedzeń publicznych, i 4 wielkie auditoria na przedmioty liczniéy uczęszczane, mieścić w sobie będzie.— Gabinet mineralogiczny uporządkowany o tyle, ile czas i szczupłe mieysce dozwolało, oprócz 10 zbiorów pomnieyszych wzmiankowanych w rapporcie przeszłorocznym, wystawił ieszcze dwa podobne w roku przeszłym na użytek szkół Woiewódzkich. — Do Gabinetu Zoologicznego, częścią zakupionych, częścią darowanych, przybyło zwierząt 110. Czyszczenie i determinowanie wielkiego zbioru muszli, daléy posunięte; zbiór niewielki ryb, cały udeterminowany i spisany,

zbiór promieniaków i istot skorupnych w udeterminowaniu, w szklannych pudełkach upięty i napisami opatrzony, ułatwia naukę młodzieży. Gdy tymczasowe umieszczenie tego gabinetu na dwóch piętrach Korpusu Kazimirowskiego, przez się niedogodne i szczupłe, było przeszkodą uporządkowaniu Biblioteki publicznéy, Kommissya rządowa niemaiąc funduszu na wystawienie proiektowanego iuż dawno osobnego gmachu na zbiory historyi naturalnéy, postanowiła przenieść Gabinet Zoologiczny do sali w gmachu sztuk pięknych przeznaczonéy niegdyś na galeryą obrazów, która dotąd stała bez użytku, i podług wszelkiego podobieństwa nieprędko może bydź obróconą na pierwiastkowy swóy zamiar. Przeniesienie to uskutecznioném zostanie po ukończonéy wystawie w téyże sali kunsztów nadobnych. Dla przyspieszenia zupełnego porządku i utrzymania w należytym stanie Gabinetów tak Zoologicznego iak Mineralnego, żądaniem iest słuszném Wydziału, aby zawiaduiący niemi Professorowie, mieli obmyślone obok nich pracownie, a w blizkości pomieszkania. Lecz żądanie to na pozór małe do tychczas uskutecznioném być niemogło. Ogród Botaniczny większy ieszcze w roku upłynionym, iak w zaprzeszłym postęp uczynił. Przy hoynéni wsparciu złaski J. O. Xięcia Namiestnika wewnątrz i zewnątrz znacznie przyozdobiony, zyskał ulepszenie dróg i ścieków, które woda psuła, przez ich wybrukowanie. Stara budowla

na zbiegu kanałów wodnych, przerobiona na wzór pomnika Cecyli Metelli w Rzymie, stała się nową ogrodu ozdobą. Zbiór roślin częścią przez zakupienie, częścią przez pielęgnowanie blizko o dwa tysiące pomnożony tak dalece, iż ogród nasz około 10 tysięcy stałych gatunków roślin hoduie. Kommunikacya i korrespondencya z sławnieyszemi ogrodami, przez ułatwioną Dyrektorowi do nich podróż rozszerzona, pomyślne na dal nadzieie rokuie. Nie mało także ozdoby przydaie ogrodowi i całéy okolicy piękny dom Obserwatorium Astronomicznego, który wkrótce ukończony, oczekiwać będzie osadzenia już gotowych narzędzi, lecz to po wyschnięciu dopiero murów nastąpić może. Gabinet plastyczno Botaniczny zyskał także w roku przeszłym 91 nowych preparatów, wyrobionych przez Professora Hoffmana, którego iest dziełem.

W Wydziale Nauk i Sztuk pięknych poczet zapisanych uczniów wynosił w tym roku 97, to iest: w oddziale Nauk 21, w odziale sztuk pięknych 76. Oprócz tych stałych uczniów uczęszczało zwłaszcza do oddziału sztuk pięknych wielu ochotników między którymi kilku głuchoniemych. Oddział nauk usposobił do stanu Nauczycielskiego trzech Magistrów. Z oddziału sztuk pięknych a mianowicie budownictwa i Miernictwa składać ma Examen całokursowy 12 za powrotem z praktyki, którą przy robotach publicznych w półroczu letniém są zaięci. Tenże Oddział oczekuie na

drugi transport z Paryża już dawno zamówionych wzorów gipsowych, tudzież na osadzenie kształconemi kosztem Rządu osobami, Katedr Mechaniki i Budownictwa wodnego.

Jeżeli obraz ten wiernie wystawiaiący stan Uniwersytetu zaspokaia oczekiwanie publiczności, winniśmy to naprzód szczodrobliwości Nayłaskawszego Monarchy, a potém troskliwości o dobro publiczne Władz Rządowych, mianowicie zaś Kommissyi Rządowéy, tudzież J.W. Ministra W.R. i O.P. Udzielony w tym roku fundusz na niektóre potrzeby, ożywił ruch we wszystkich zakątkach rozległéy budowy, powiększony nieco Etat pensyy, polepszaiąc stan niektórych Profesorów, ożywił we wszystkich gorliwość.

Młodzieży Uniwersytecka! na którą szczególniéy zlewaią się te dobrodzieystwa, oto masz co raz nowe i nieustaiące pobudki do wdzięczności ku Nayiaśnieyszemu tego Instytutu Założycielowi. Z iego łaski czerpasz w Stolicy Kraiu to światło, którego dawniéy daleko szukać było potrzeba, i z iego łaski masz otrzymywać posady usługi publicznéy, do któréy się sposobisz. Lecz nie tu koniec iego dobroczynności: nieprzestaiąc on na tém, że wam ułatwia kształcenie naukowe, chce nadto, iżby to ukształcenie, zasadzone na duchu religii, doskonaliło oraz wasze obyczaie, a tém samém aby gruntowny pożytek społeczności przynosiło. Tym końcem pomnożył skład Zwierzchności szkolnéy przydaniem Kuratorów i Inspektorów, aby tak po-

mnożona łatwiéy wszędzie czuwać mogła nad wiekiem waszym, który niema doświadczenia, nad wiekiem, którego żywość rządzi się lekkim popędem, który łatwo łudzi się rzeczy pozorem, i zwodniczemi powabami. Co zaspokaia troskliwość waszych Rodziców, to was samych zasmucać nie może. Kto ma iedyny widok udoskonalenia równie serca iak umysłu, ten się cieszyć będzie z pomnożenia świadków swoiéy niewinności. Wszakże to iest naygorętszém życzeniem J. W. Kuratora, to zamiarem całéy nowéy Jnstytucyi, *aby mogła zanieść przed MONARCHĘ świadectwo waszego cnotliwego w każdym względzie postępowania*. Od Was Młodzieży zależy, abyście same odbierali zalety.

O nowéy Kaledonii.

Nowa Kaledoniia leży wewnątrz północnéy Ameryki między 48° i 57° szerokości północnéy, zaymuiąc od południa na północ 1500 a od wschodu na zachód około 400 mil angielskich. Nazwisko to nadała mu kompania północnozachodnia, która w nim swoię osadę w 1816 roku założyła. Część łańcucha gór zwanych *Rocky* wchodzi do tego kraiu i iest przerznięta od rzeki *Pokoiu*, ich wierzchołki wiecznie śniegiem są pokryte, chociaż niema pomiędzy niemi żadnéy, któraby 1000 stóp co do wysokości przenosiła. Nowa Kaledonia zamyka w sobie wiele innych pomnieyszych gór; pomiędzy niemi mnóstwo dolin poprzerzynanych rzekami i ieziorami znayduie się, które zdaniem P. Williams Harmon więcéy niż szóstą część całéy powierzchni zaymuią (1). Obfituie dosyć w lasy mianowicie nad brzegami rzek i iezior. W północnéy części tego kraiu znayduie się iezioro zwane od kraiowców Musqua sakyegan, które tak iest rozległe, że go przebyć na łodziach mieszkańcy nieodważyli się: niektórzy z nich utrzymuią, że aż do Oceanu rozciąga się. We środku znayduie się inne

(1) P. Williams Harmon w swoim dzienniku podróży opisał ten kray, przepędziwszy w nim lat dziewiętnaście.

zwane *Stuart* a od Jndyanów Nuck — Awslay pod 125° długości zachodniéy względem Grenwich a 54°30' szerokości północnéy, które ma 400 mil obwodu: na iego brzegach kompaniia założyła swą faktoryą. Oprócz rzeki *Pokoiu* w północnéy części Kaledonii płynącéy, przerzynaią ten kray dwie inne wielkie rzeki Naiteotain i Frazer nazwane od iezior, z których pochodzą: obie wpadaią do Oceanu wielkiego. Ostatnią Anglicy nazwali Kaledoniią.

Nowa Kaledoniia iest dosyć żyzna mianowicie nad brzegami rzek i iezior. Kompaniia zasadziła tam kartofle, rzepę, i ęczmień i t. p. Część tego kraiu na wschód gór Rocky leżąca ma temperaturę łagodnieyszą od krainy zachodniéy: pod tąż samą szerokością wegetacya o 20 dni prędzéy poczyna się. Lato iest bardzo umiarkowane, nocy są chłodne, a dnie niebardzo gorące. Snieg poczyna padać w połowie Listopada i do połowy Maia ziemię okrywa. Nad brzegami iezioraMack'od bywa niekiedy na pięć stóp gruby. Temperatura w porze zimowéy do 28° R niżéy zera dochodzi. Przymrozki prawie w każdym miesiącu panuią.

Znayduią się w tym kraiu zwierzęta następuiące: gatunek Zubra (Bos bison) który pasie się na łąkach, i aż pod 57° szerokości zachodzi; Łoś, Ren, którego dwa są gatunki; Jeleń skakaiący (Cerf sautant) którego nie spotykaią za 50° szerokości; dwa gatunki Antylopy; Koń z plemie-

nia hiszpańskiego to iest z Mexyku pierwiastkowo zaprowadzony; Ostrowidz, Niedźwiedź szary, brunatny i czarny, Szop, *Zmierzchniak* (Ursus luscus) Smierdziel, Wydra pospolita, Bobr, dwa gatunki wilka i trzy gatunki lisa. Lecz naypożyteczniejszym iest dla tego kraiu pies, który zaprzężony do sań w pięciu godzinach 20 mil angielskich przebiega. W ieziorach i rzekach wpadaiących do Oceanu wielkiego znayduie się podostatkiem różnego gatunku ryb, pomiędzy któremi łosoś głowną część pokarmu mieszkańców stanowi: przypływa w połowie Sierpnia i bawi się aż do końca Września.

Zdaniem P. Harmona zaledwo 5000 kraiowców w tak rozległym kraiu znayduie się. Podobnieysza iednak do prawdy, że ta ludność iest nierównie większa: w pięciu bowiem wioskach nad brzegami ieziora Nateotain o siedm dni drogi od ieziora Stuart położonego 2000 mieszkańców liczą.

O usiłowaniach względem przeyścia przez rzekę Mackenzie na Ocean wielki.

Usiłowania te będące nieiako w związku z zamiarami odkrycia kommunikacyi północnozacho-

dniéy między Oceanem Atlantyckim a Oceanem wielkim czyli spokóynym, zaostrzaią powszechną ciekawość nadewszystko od wyprawy kapitana Franklina i Richardsona, któréy opisanie niedawno wyszło na widok publiczny w Londynie (1). Kompaniia północno-zachodnia założyła w roku 1795 pierwszą swoię osadę dla utrzymywania handlu futrami na brzegach rzeki Mackenzie: teraz stanowisko iéy posunięte iest daléy na północ i nazywa się zamkiem Good-Hope. Od podróży Mackenzego usiłowano iuż po dwakroć przedrzeć się tą rzeką aż do morza, rozu-

---

(1) Kapitan Franklin powrócił w roku zeszłym z wyprawy na zachód połnocnéy Ameryki, zwiedziwszy morze oblewaiące brzeg północny tego lądu aż po 117° długości zachodniéy, gdzie znalazł mnóstwo wysp, które od stałego lądu są oddzielone ciasniną na 4-5 mil szeroką a na 10 do 40 sążni głęboką. Niespotkał on tam nigdzie lodów, co iest bardzo pomyślną wróżbą dla wyprawy Kapitana Parry, który nie mógł tam przybyć, aż po odiechaniu P. Franklina: albowiem list iego znaleziony w butelce w Maiu 1822 na brzegach morskich przy Donnygal w Irlandyi donosi, że on w Lipcu 1821 znaydował się pod szerokością 62°50' a długością zachodnią 6°27'. Dnia 5 Września 1821, gdy kapitan Franklin powracał lądem z swemi towarzyszami, zaskoczyła ich nawalnica, która na dwie stopy śniegiém ziemię przykryła; zabrakło im żywności, niemogli dostać drzewa, i byli przymuszeni opuścić swe statki. Po wielu trudnościach przybyli do rzeki *Mine de Cuivre* w naywiększéy nędzy. Ze 20 osób, które należały do téy wyprawy, 10 zginęło: reszta ocalała przez ludzkość i staranie niektórych myśliwych Indyyskich. Jakkolwiek ta podróż iest niebezpieczna, obiecuią iednak Anglicy wielkie z niéy dla siebie korzyści w rozszerzeniu handlu futrami.

mieiąc, że tylko trzy dni iest do niego drogi, rachuiąc na dzień po 50 — 60 mil ang. Jedną, wyprawą kierował P. Livingstone w 1799, a drugą P. Clarke w 1809. Pierwsza była bardzo nieszczęśliwa; P. Livingstone z trzema Kanadyyczykami, tyleż Jndyanami i iednym tłómaczem byli przez Eskimów zabici niedaleko rzeki Vermillon. P. Clarke dopłynął aż do Archipelagu na téy rzece zwiedzonego przez P. Mackenzie; ale mnóstwo Eskimów, uszykowanych do potyczki po obu brzegach rzeki, przymusiło go do odwrotu. Kray, który ta rzeka przerzyna, zdaie się być ciekawym dla naturalistów. Na górach widziano gatunek baranów podobnych do baranów gór Rocky, które Prof. Jamson opisał: rogi maią wielkie, karbowane; na zimę odziane są wełną gęstą, która w grubości nieustępuie włosowi rennów, i która opada na wiosnę, a na iéy mieysce delikatnieysza wyrasta. Drugi gatunek zwierza, kozłem u kupców nazywaiący się, lecz który iest prawdziwym Angali, znayduie się także obficie po górach; iego rogi są gładkie, krótkie, czarne i w tył zakrzywione; na zimę pokryty iest długim kędzierzawym włosem, który podobnie do iedwabiu iest cienki i połyskuiący się. W bliskości rzeki Grande Ourse są kopalnie węgla i źródła smoły mineralnéy. W roku 1810 przybyło mnóstwo wielorybów gatunku *Delphinus Phocoena* do Good-Hope, co pozwala spodziewać się, że niedaleko ztamtąd musi być morze.

List redakcyi Pamiętnika do P. Hoffmanna *przy Królewskiéy Akademii umieiętności w Berlinie*

O obserwacyach meteorologicznych w Warszawie.

Dowiedziawszy się o zamiarze wielu uczonych niemieckich porównania z sobą obserwacyy barometrycznych w różnych miastach współcześnie czynionych, celem znalezienia ich wysokości nad morzem baltyckiém i rozwinięcia budowy fizycznéy téy części Europy, śpieszymy się przesłać WCPanu podobne obserwacye czynione w Warszawie, podług schematu przez niego do stolicy naszéy nadesłanego. Obserwacye te robione były przez P. Antoniego Magiera z Towarzystwa Królewskiego przyiaciół nauk, który trudniąc się niemi od lat 19, dozwala nam ie umieszczać w Pamiętniku Warszawskim. Wydał on w roku 1815 po raz drugi dziełko zawieraiące wkrótkości opis ośmiu narzędzi meteorologicznych (1), na których

---

(1) O używaniu barometrów, termometrów i innych narzędzi meteorologicznych Antoniego Magiera etc. w Warszawie 1815.

swoie obserwacye zapisuie, przydaiąc do nich obserwacye stanu nieba, iako też rozmaite przypadkowe zdarzenia fizyczne na poziomie Warszawskim. Z tego dziełka dowiedzieć się można, że niektóre z tych obserwacyy zapisywane są ciągle w Warszawie od lat 44, które wszystkie P. Magier starannie pozbierał, uporządkował, i wiadomość o nich do peryodycznych pism kraiowych podał. Do tego dziełka odsyłamy WCPana po wiadomości, na iakiego artysty narzędziach, iakim sposobem umieszczonych i w iakich porach dnia powyższe obserwacye są zapisywane. Gdy iednak w ten moment obserwacye termometru, barometru i hydrometru szczególniéy WCPana obchodzić mogą, o tych więc niektóre szczegóły z pomienionego dziełka przytaczamy.

Termometr Réaumura. Obserwacye termometru w Warszawie mamy przez ś.p. X. Bystrzyckiego obserwatora Królewskiego od roku 1779 do 1796 czynione: a od owego czasu zapisywane były przez ś.p. Karola Kortuma. P. Magier zaś utrzymuie ie od 1804. Termometr ten wystawiony iest na północ; promienie słońca do niego niedochodzą; doświadczeniami przekonano się, że temperatura iego zgadza się z temperaturą otwartych placów miasta Warszawy. Z 34 letnich obserwacyy średnia temperatura téy stolicy wypada + 6° R.

Barometr podzielony na cale i liniie paryzkie. Obserwacye na tém narzędziu poczynaią się tak-

że od roku 1779, i aż dotąd regularnie są zapisywane. Od roku 1779 do 1799 zapisywał ie ś.p. X. Bystrzycki. Obserwatoryum zamku Królewskiego, gdzie się te obserwacye czyniły, podniesione iest nad średni poziom rzeki Wisły na stóp paryzkich 131 i cali 2. Wyniesienie pomieszkania ś.p. Karola Kortuma członka Towarzystwa Królewskiego przyiaciół nauk było na stop 83 i cali 3: po nim zostały obserwacye z lat kilkunastu. Wysokość nad poziomem Wisły, w któréy iest zawieszony barometr w obserwatoryum P. Magiera wynosi stóp par. 108. Jego obserwacye poczynaią się od roku 1804.

Hydrometr. Jest to słup podzielony na stopy i cale reńskie, znayduiący się na Wiśle, na którym uważa się wysokość poziomu téy rzeki: punkt zero na tym słupie czyli średnia wysokość wzięta iest z kilkoletnich obserwacyy w suchych miesiącach, iako to: w Lipcu i Sierpniu, w których zwykle woda na téy rzece iest naymnieysza. Obserwacye zapisywane są od 1778 roku. W dziełku tém wyrażone są znacznieysze wezbrania rzeki. Naywiększe w 1813 roku 29 Sierpnia wynosiło stóp 19 i cali 7. To wezbranie w Krakowie przypadło 26 Sierpnia, a w Gdańsku dopiero 3 Września.

Srednia wysokość barometryczna Warszawy, albo raczéy poziomu barometru P. Magiera wyciągnięta z kilkonastoletnich iego obserwacyy wynosi liniy paryzkich 331,8. P. Magier niedawno

począł zapisywać obserwacye termometru będącego przy iego barometrze. Ale uważaiąc że mieszkanie iego na zimę iest ciągle ogrzewane, można bez znaczney pomyłki przyiąć, że średnia temperatura iego stancyi wynosi 14° R. Srednia zatém wysokość barometryczna iego pomieszkania sprowadzona do temperatury + 6°R. wyniesie 331, 2 liniy paryzkich, rachuiąc, iż na każdy stopień termometru Celsiusza żywe srebro powiększa się o $\frac{1}{5550}$: sprowadzona zaś do temperatury zero wyniesie 330,8 liniy paryzkich.

Załuiemy bardzo, żeśmy za pożno dowiedzieli się o życzeniu WCPana mieć współpracowników do tych obserwacyy w okolicach Piny, przy Brześciu Litewskim, albo też w Pińsku, i dla tego nie było iuż rzeczą skuteczną donieść o tém w pismach publicznych. Za ledwo mieliśmy dość czasu uwiadomić i zaprosić P. Magiera, który stosownie do nadesłanego schematu dopiero 24 Czerwca swoie obserwacye rozpoczął i przez cały miesiąc po cztery razy na dzień powtarzał. Niewątpimy iednak, że ieżeli w pomienionych okolicach są utrzymywane przez którego z uczonych i miłośników nauk obserwacye tego rodzaiu, będziesz ie miał WCPan sobie udzielone. W tym właśnie celu ninieyszy list w naszém piśmie umieszczamy (1).

---

(1) Takową wiadomość P. Hoffman życzy mieć sobie przysłaną pod adresem do Królewskiéy Akademii umieiętności, z do-

Tymczasem może się WCPanu przyda wiadomość następuiąca, którą autor ziemiorodztwa Karpatów Radca Stanu Stanisław Staszic i tłómacz epok natury Buffona w przypiskach do tego dzieła umieścił.

„ Wiele śladów i dowodów, że wody morza
„ zalewały długo Litwę, Polisie, Ukrainę, która
„ cała zdaie się świeżo wydobytą z swoiém na-
„ muliskiem z pod morza czarnego, którego wody
„ nagle opadły, przerwawszy sobie w skałach
„ Bosforu głębsze koryta. A Polisie z pod wód
„ morza wylazło, gdy Dniepr głębiéy przekował
„ swoie progi; gdy Dzwina i inne rzeki do mo-
„ rza Baltyckiego spadzistsze wydrożyły sobie
„ koryta. Swiadkiem teraz ieszcze powszechnie
„ wszystkich wod tego kraiu leniwość zbiegu ku
„ Baltyckiemu morzu; i te częste ieziora, a w
„ nich takie punkta, na których woda zupełnie
„ stawa, i nieznacznie w dwie przeciwne rozchodzi
„ się strony na wschód do morza czarnego, i na

---

datkiem, że w interessie tyczącym się Akademii. Wiadomość ta zawierać przynaymniéy powinna średnią temperaturę, i średnią wysokość barometryczną z całoletnich obserwacyy wyciągniętą, tudzież wysokość poziomu żywego srebra w naczyniu nad poziom wody naybliższéy, lub też ulicy, albo podstawy iakiego gmachu publicznego. Z obserwacyy szczegółowych, pragnie mieć wyciąg od 21 Czerwca aż do ostatnich dni Lipca b. r. zawieraiący obserwacye barometru, termometru przy nim i na dworze, kierunku i mocy wiatru, tudzież stanu nieba. Stopnie mocy wiatru są takie: słaby, dość mocny, mocny i bardzo mocny czyli wicher.

„ zachód do Baltyckiego. Takie mieysca widzieć w „ iezorze pod Pińskiem, w kanale Ogińskiego. „ *Wyśokość mieysca, z którego wśród ieziora „ pod Pińskiem rozchodzą się wody w dwie „ strony przeciwne, iedne do Baltyckiego, dru- „ gie do morza czarnego, była wymierzoną sta- „ raniem i kosztem uczonego Tadeusza Czackie- „ go, gorliwego w Kommissyi skarbowéy oby- „ watela. Z téy miary okazuie się, że punkt ten „ iest* 16 *łokci wyższym od morza czarnego, a* 8 „ *łokci tylko się różni od poziomu Baltyckiego „ morza.* Z wyższym spadkiem wód więcéy na- „ mułu znoszą rzeki na odsypywanie morza czar- „ nego. Takowe mieysca znayduią się zapewne „ w tych trzech ieziorach, które leżą między rze- „ ką Dzwiną i między rzeką Berezyną: iezioro „ Peleg wielkie, i dwa mnieysze rozdzielaiące tyl- „ ko o kilka mil wodę płynącą do Baltyckiego „ od wody płynącéy do czarnego morza. Rze- „ ka Berezyna wpada bowiem w Dniepr pod „ Horwalem. A tak ieziora te są mieyscem nay- „ bliższém i nayłatwieyszém do połączenia tych „ dwóch rzek. Przez to stanąłby spław i han- „ del między wschodem i zachodem polski, mię- „ dzy morzem Czarnem i Baltyckiem. Kiedy na- „ ród polski te dary swoiéy oycowskiéy ziemi „ poznał, kiedy do uskutecznienia podobnych „ dzieł urządzał się, został zniszczony. . . „ (1)

(1)Epoki natury edycya druga 1803 r. -- str. 175.

Ale niemogliśmy totąd powziąć wiadomości o szczegółach téy niwellacyi, która z wielkim kosztem była podięta wtedy właśnie, gdy pracowano nad wielką kartą topograficzną i statystyczną Królestwa Polskiego, maiącą wszystkie naymnieysze okoliczności tyczące się położenia fizycznego obeymować.

Bez wątpienia wiadomość o całéy téy tak ważnéy pracy znaydować się musi w aktach Kommissyi skarbowéy, które po rozbiorze kraiu polskiego do Petersburga zostały przeniesione i dotąd tam podobno zostaią.

Nieprzytaczamy tu wiadomości ieologicznych o téy krainie, którebyśmy czerpać mogli z innego dzieła tegoż uczonego (1) bo się nam zdawało, że WCPan pragnąłeś na teraz wiedzieć tylko, o ile ona iest wyniesiona nad poziom Baltyckiego morza.

O nowym komecie, którego czas obrotu na około słońca iest wyrachowany.

P. Karol Rumker astronom w Parramatta w nowéy Gallii (2) odkrył kometę, którego obser-

---

(1) O ziemiorodztwie Karpatów, i innych gór i równin Polski W Warszawie 1815 roku.

(2) Obserwatoryum tego mieysca znayduie się pod 151° 1' 16'',9

wował prawie przez cały miesiąc Czerwiec 1822. Zdaniem P. Encke dyrektora obserwatoryum w Seeberg niedaleko miasta Gotha, kometa ten był iuż cztery razy przez astronomów uważany. Mamy więc dwa komety, których bieg peryodyczny na około słońca dobrze poznano. Jeden zwany kometą Halleya, który pokazał się w 1531, 1607, 1682, 1759 i będzie widziany w 1834; drugi, o którym mowa, był uważany w 1786, 1795, 1805, 1819 i 1822. Rewolucya około słońca pierwszego wynosi blisko 76 lat, drugiego zaś prawie tylko dni 1207. Przeyście iego przez punkt naywiększego zbliżenia do słońca uważano w Paryżu 23 Maia o godzinie 23, minucie 51 i sekundzie 52″ w czasie średnim; długość tego punktu wynosiła 157°11′29″; długość węzła wznoszącego się 334° 19′32″; pochyłość do ekliptyki 13°22′25″.

O granicach atmosfery.

Atmosfera ziemska, powiada P. Wollaston, ma dla siebie naznaczoną granicę przez sprzężność ostatnich, to iest naywyżéy położonych cząstek powietrza: bo te nie mogą oddalać się za punkt,

długości wschodniéy względem Grenwich (10g' 4'5' co do czasu) a pod 33° 48'46'' szerokości południowéy.

w którym ich spręźność równa się sile cięźkości (1). Gdyby rozszerzanie się atmosfery było bez granic, powietrze zaięłoby całą przestrzeń świata, a wtedy słońce, xięźyc i planety skupiłyby na około siebie téy materyi proporcyonalnie do swéy cięźkości, Aźe massa słońca iest 330000 razy większa od massy ziemi, granice więc, w których atmosfera słońca miałaby też samę gęstość co i atmosfera ziemska, byłaby od środka téy gwiazdy oddalona na 5,15 iéy promieni. Kąt, pod którymbyśmy widzieli taką długość i w téy odległości od ziemi, wynosiłby 1°21′29″. Refrakcya więc planet zbliźaiących się do słońca byłaby w téy odległości kątowéy bardzo znaczna, i wzrastałaby w miarę większego ich zbliźania się, czego gdy obserwacye niepokazuią, taka więc atmosfera mieysca mieć nie może. Na przekonanie się o téy prawdzie kapitan Kater uważał w 18 i 19 Maia 1821 Wenusa, gdy się miał złączyć ze słońcem; obserwacye iego trwały aż do chwili, w któréy ten planeta był tylko oddalony od środka słońca na 65′50″. P. Wolloston uważał tegoż planetę po iego złączeniu, aż póki nieoddalił się od środka słońca na 53′15; lecz oba-

(1) Barometr iest naylepszym dowodem, że atmosfera ziemska do pewnych tylko granic rozciąga się; albowiem wysokość w nim żywego srebra, iako ilość skończona, musi być koniecznie skutkiem siły skończonéy; czyli inaczéy mówiąc, parcie atmosfery, a zatém i iéy wysokość musi być ograniczona.

dwa niepostrzegli żadnéy odmiany ani co do iego biegu, ani co do położenia. To samo pokazało się z obserwacyy P. Vidala czynionych w 1805 w Montpellier. Fenomena uważane przy pogrążeniu xiężyców Jowisza nowym są dowodem téy prawdy: refrakcya nie czyni żadnego opoźnienia w ich biegu, choćby się naybardziéy do tarczy swego planety zbliżyły.

O przeyściu wielu gazów do stanu ciekłego.

Rozumiano powszechnie, że kryształki tworzące się w wodzie nasyconéy gazem chlorowym w temperaturze 4°,5 są czystym chlorem; ale P. H. Davy okazał w 1810 roku, że to iest wodnik chloru. P. Faraday rozbieraiąc ten wodnik, znalazł, że się składa z 27, 7 chloru a 72, 3 wody, czyli blizko z iednego stosunku pierwszéy a dziesięciu drugiéy istoty. Poźniéy, przywodząc do skutku myśl P. H. Davy, zamknął szczelnie w rurce szklannéy te kryształki, dobrze przez bibułę wysuszone. Niedoznały one żadnéy odmiany, gdy rurkę włożono do wody ciepłéy na 15—16 stopni; rozłożyły się zaś, gdy temperaturę wody doprowadzono do 38°, i powstały dwie ciecze: iedna koloru żółtego bladego, która zdawała się być wodą, a druga koloru ciemnieyszego żółtozielonawego, podobna do chlorku azotu. Ta

ostatnia niemieszała się z pierwszą, lecz za oziębieniem rurki do 21° obie ciecze poczęły się nanowo łączyć i krystalizować. Nad cieczami znaydowała się atmosfera z chloru, która, sądząc po mocnym kolorze, musiała być bardzo gęsta. Ułamawszy zasklepiony koniec rurki, nastąpił łoskot podobny do wystrzału, ciecz żółta znikła w momencie, i wiele gazu chlorowego wydobyło się.

P. Faraday mniemał z początku, że ciecz żółta była nowym wodnikiem chloru; lecz poźniéy przekonał się, że ią można utworzyć, zagęszczaiąc w rurce szklannéy gaz chlorowy wysuszony przez kwas siarkowy, i razem zmnieyszaiąc temperaturę, tak, że ta ciecz była istotnie chlorem płynnym.

Można go oddzielić od wody przez destyllacyą nad płomieniem lampy spirytusowéy. Chlor ten w każdéy temperaturze iest przezroczysty i płynny, i te własności zachowuie aż do 18° niżéy zera. Wystawiony na ciśnienie zwyczayne atmosfery w części się ulatnia; ale reszta tak się oziębia przez to parowanie, że czas nieiaki pozostaie w stanie płynnym. Porównywaiąc wagi równych na pozór obiętości chloru ciekłego i wody, że okazała się ciężkość gatunkowa pierwszego wynosi 1,33.

Te doświadczenia przywiodły na myśl P. Davy, że i inne gazy będzie można obrócić na stan ciekły sposobem podobnym, to iest: przez ściskanie ich własnych atmosfer w czasie ich wydobywania się z istot, z któremi są połączone.

Wtym właśnie celu zamknął kwas siarkowy i wodochloran ammoniakalny w rurce szklannéy, którą tak urządził, że pomienione istoty osobno po końcach mieściły się, i dopiero po szczelnem zasklepieniu rurki łączyć się i działać na siebie mogły. Jakoż uyrzał po nieiakim czasie tworzącą się ciecz koloru pomarańczowego, która była kwasem wodochlorowym.

P. Faraday z swoiéy strony potrafił powyższym sposobem przyprowadzić do stanu ciekłego euchlor czyli kwas chlorowy, niedokwas pierwszy azotu, podkwas siarkowy, wodoród siarkowy, kwas węglowy i sinnik. Ciecze tych wszystkich gazów były bez koloru, wyiąwszy kwas chlorowy; wszystkie przytém były doskonale płynne i niezmiernie lotne.

Nowe postrzeżenie nad gatunkiem zwierząt zwanym *Ornithorhynchus paradoxus*.

P. Patrick ubiwszy samca tego gatunku nad brzegami rzeki Campbell w nowéy Gallii, miał sposobność przekonać się o iadowitości ostróg czyli szponów, któremi przednie łapy tych zwierząt są opatrzone (1). Rozczłonkował on także

(1) Patrz rozprawę Prof. Jarockiego *o zwierzętach iadowitych i o podobieństwie ich narzędzi któremi w zadane rany iad swòy wpuszczaią*, czytaną na publiczném posiedzeniu Uniwersytetu K. W. 3 Października 1822.

iednę samicę, i znalazł w lewym iaieczniku iedno iayko żółte, okrągłe, wielkości grochu i dwa inne cokolwiek mnieysze. Podług zeznania P. Cookoogon naczelnika pokolenia Boorak, samica z tego gatunku znosi dwa iaia zupełnie podobne do iay kurzych tak co do wielkości, koloru, iak i formy, i wysiaduie w gnieździe, które zawsze pomiędzy trzciną na powierzchni wody znayduie się: zwierzątko to ma biegać po trawie i daleko na ląd oddalać się. Nazywa się u mieszkańców Mullingong (Bull. de nouv. sc. vol. 2 p. 61). Proffessor Jarocki opisał to zwierze w dziele swoiém pod imieniem Dziobaka, mieszcząc ie wraz z rodzaiem *Pamphractus* w osobnéy gromadzie, którą nazwał *gromadą nibyssących*. Dorozumniewa się on, że i rodzaie *Hystryx* i *Loncheres*, o których dotąd nie ma nic pewnego, iakim sposobem wydaią na świat i karmią swoie potomstwo, do téyże gromady należeć mogą (1).

Skutki fizyologiczne gazu niedokwasu i saletrorodu.

Wiadome są skutki gazu 1. niedokwasu saletrorodu, dla których został nazwany *gazem rozweselaiącym*. Nie były one zawsze pewne, i dla tego u wielu chemików zostawały w powątpiewaniu. Lecz niedawno Prof. Silliman w kollegium

(1) Zoologia Tom I. str. 327.

Yale na nowo się o nich przeświadczył, udzielaiąc gazu niedokwasu saletrorodnego sposobem zwyczaynym dwom swoim uczniom wcale różnego temperamentu. Jeden z nich maiący lat 19, temperamentu krwistego, charakteru wesołego, i w zupełném będący zdrowiu, oddychaiąc tym gazem, do tego stopnia został pobudzony, że nie mógł wstrzymać się od skakania i wydawania okrzyków radości; poźniéy popadł w nader okropne pomieszanie, upadał na ziemię iakoby bez czucia i podnosił się ponawiaiąc swe konwulsye i krzyki. Takowe skutki miały trwać do trzech dni; a ów młodzieniec tyle tylko sobie przypominał, że doznawał na przemiany nayprzyiemnieyszych i bardzo dotkliwych uczuć. Drugi uczeń był w wieku doyrzałym i charakteru poważnego; iego zdrowie od dwòch lat stało się bardzo delikatne, iego umysł posępny i do tego stopnia przytłumiony, że musiał prawie zupełnie swe nauki przerwać; lecz po oddychaniu gazem niedokwasem saletrorodu, uczuł do podziwienia wzrastaiące w sobie siły, i doznawał bardzo przyiemnych wzruszeń: skutki takowe wydawały się w wyraźnéy skłonności do wesołości, i w nadzwyczaynéy sile muskułów. Przez trzydzieści blisko godzin doznawał tych skutków z rowną zawsze mocą, poźniéy zaś aż przez cały prawie tydzień z rozmaitym stopniem: naywyraźnieyszy skutek dał się czuć w zmyśle smakowania; samych tylko rzeczy słodkich pragnął, iako to: cukrów, konfitur i t. p. które ze wszelkiemi potrawami mieszał; odtąd nawet nabrał weselszego niż przedtém humoru.

Dostrzeżenia Meteorologiczne przez Ant. Magiera Roku 1823 w Wrześniu czynione, w Warszawie, na ulicy Piwnéy Nro 95, w wysokości 108 stóp paryzkich nad poziom Wisły od wschodu.

Dnie.	Termometr R.			Hygrometr S.			Barometr na cale i linije paryzkie.			Anemoskop.			Udometr	Stan Nieba.		
	Rano	Po połud	Wieczór	Rano	Po połud	Wieczór	Rano	Po południu	Wieczór	Rano	Po południu	Wieczór	Linije paryz.	Rano	Po południu	Wieczór
1	+9°	+17°	+10°	93°	58°	77°	27. 11,7	28. 0,0	28. 0,0	ssw.	wsw.	sw.		Niepewno	Słońce	Gwiazdy
2	12	18	13	78	63	87	— 11,2	27. 11,0	27. 10,9	ssw.	sw.	sw.		Dżdżysto	Chmurno	Chmurno
3	13	22	14	83	56	78	— 10,6	— 10,0	— 8,4	sw.	ssw.	ssw.		Pogoda	Słoń: pobiega	Gwiazdy (*a*)
4	11	13	9	91	79	95	— 10,0	— 8,8	— 9,9	ssw.	sw.	sw.	2,79	Słońce blade	Słońce	Gwiazdy
5	10	12	9	100	100	99	— 6,8	— 6,7	— 7,0	s.	sw.	ssw.	9,49	Deszcz	Deszcz	Chmurno
6	8	12	8	94	80	90	— 7,4	— 8,4	— 8,6	ssw.	ssw.	sw.	6,60	Dżdżysto	Dżdżysto	Gwiazdy
7	7	11	6	92	74	99	— 8,0	— 7,7	— 8,9	sw.	wsw.	sw.	1,24	Chmurno	Dżdżysto	Gwiazdy
8	4	12	7	97	50	89	— 9,3	— 10,0	— 10,5	ssw.	sw.	sw.		Słońce blade	Słońce	Chmurno
9	4	13	8	96	61	80	— 10,6	— 10,6	— 10,3	wsw.	wsw.	sw.		Pogoda	Niepewno	Chmurno
10	8	12	6	87	75	98	— 9,2	— 8,7	— 9,6	sw.	ssw.	wsw.		Chmurno	Chmurno	Gwiazdy
11	5	9	5	98	70	98	— 9,1	— 10,4	28. 0,3	ssw.	nw.	w.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
12	6	12	6	97	56	79	28. 0,5	28. 0,7	— 1,0	w.	nw.	w.		Słońce	Słoń: pobiega	Gwiazdy
13	5	14	7	87	61	86	— 0,5	— 0,4	— 0,1	w.	sw.	w.		Chmurno	Niepewno	Gwiazdy
14	5	14	9	95	58	83	27. 11,5	27. 11,0	27. 10,4	ssw.	sso.	sso.		Słońce	Słońce	Gwiazdy
15	9	16	10	84	57	82	— 9,5	— 9,3	— 9,6	sso.	sso.	so.		Niepewno	Słońce	Xiężyc
16	8	16	8	90	63	90	— 9,3	— 9,6	— 10,4	w.	so.	so.		Słońce blade	Słońce	Xiężyc
17	6	16	9	98	63	90	— 11,0	— 11,5	— 11,9	so.	so.	so.		Słońce	Słońce	Xiężyc
18	7	15	9	95	58	83	— 11,9	28. 0,2	28. 1,1	so.	so.	s.		Słońce	Słońce	Xiężyc
19	9	18	11	84	57	92	28, 1,2	— 1,1	— 0,8	s.	s.	sw.		Pogoda	Niepewno	Chmurno
20	9	18	10	85	58	80	27. 11,6	27. 10,8	27. 10,2	nnw.	nnw.	nw.		Słońce	Niepewno	Xiężyc
21	8	18	10	92	58	98	— 8,9	— 8,0	— 7,8	ono.	sw.	sw.	0,10	Słońce	Słoń: pobiega	Chmurno
22	9	16	11	93	61	88	— 7,3	— 6,6	— 6,3	sw.	s.	so.		Słońce blade	Niepewno	Chmurno
23	11	17	14	87	53	90	— 5,5	— 5,7	— 6,6	sso.	so.	so.		Niepewno	Słoń: pobiega	Xiężyc
24	11	14	10	100	97	99	— 7,0	— 8,0	— 9,1	sso.	nnw.	nw.	1,50	Mgła	Dżdżysto	Chmurno
25	8	13	9	97	58	83	— 9,8	— 10,4	— 11,3	w.	sw.	sw.		Słońce blade	Słońce	Xiężyc
26	7	14	11	92	66	99	— 11,2	— 10,9	— 10,0	sw.	so.	so.		Pogoda	Słońce	Chmurno
27	10	16	11	100	76	99	— 8,6	— 8,4	— 8,3	so.	sso.	sso.		Mgła	Słońce	Xiężyc
28	9	14	12	99	100	99	— 7,9	— 8,0	— 8,2	sso.	sso.	sso.	5,45	Słońce	Dżdżysto	Dżdżysto
29	11	12	11	100	98	99	— 8,6	— 9,4	— 10,0	w.	n.	n.	0,11	Deszcz	Chmurno	Chmurno
30	11	16	13	99	77	94	— 9,0	— 8,3	— 7,2	n.	oso.	sso.		Dżdżysto	Słońce	Chmurno
Sred:	+8,33	+14,66	+9,50	92,76	68,13	90,06	27. 9,69	27. 9,68	27. 9,89	Wiatr panuiący sw.			0,908	Dni pogodnych 13, pochmurnych 9, dżdżystych 8.		
	+ 10°,83			83°,650			27. 9,753									

(a) w nocy wicher, błyskawice.

212

Bibl. Jag.